

Środa dnia 11. maja 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnošen. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnošen. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 50 h.LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 693.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.KRAKÓW, Kantor Administracji, ul. Szewska 27.
Wychodzi o godzinie 7. rano. — Egzemplarz 6 halerzyListy i artykuły nadsyłać należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Rękopisów Redakcyja nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

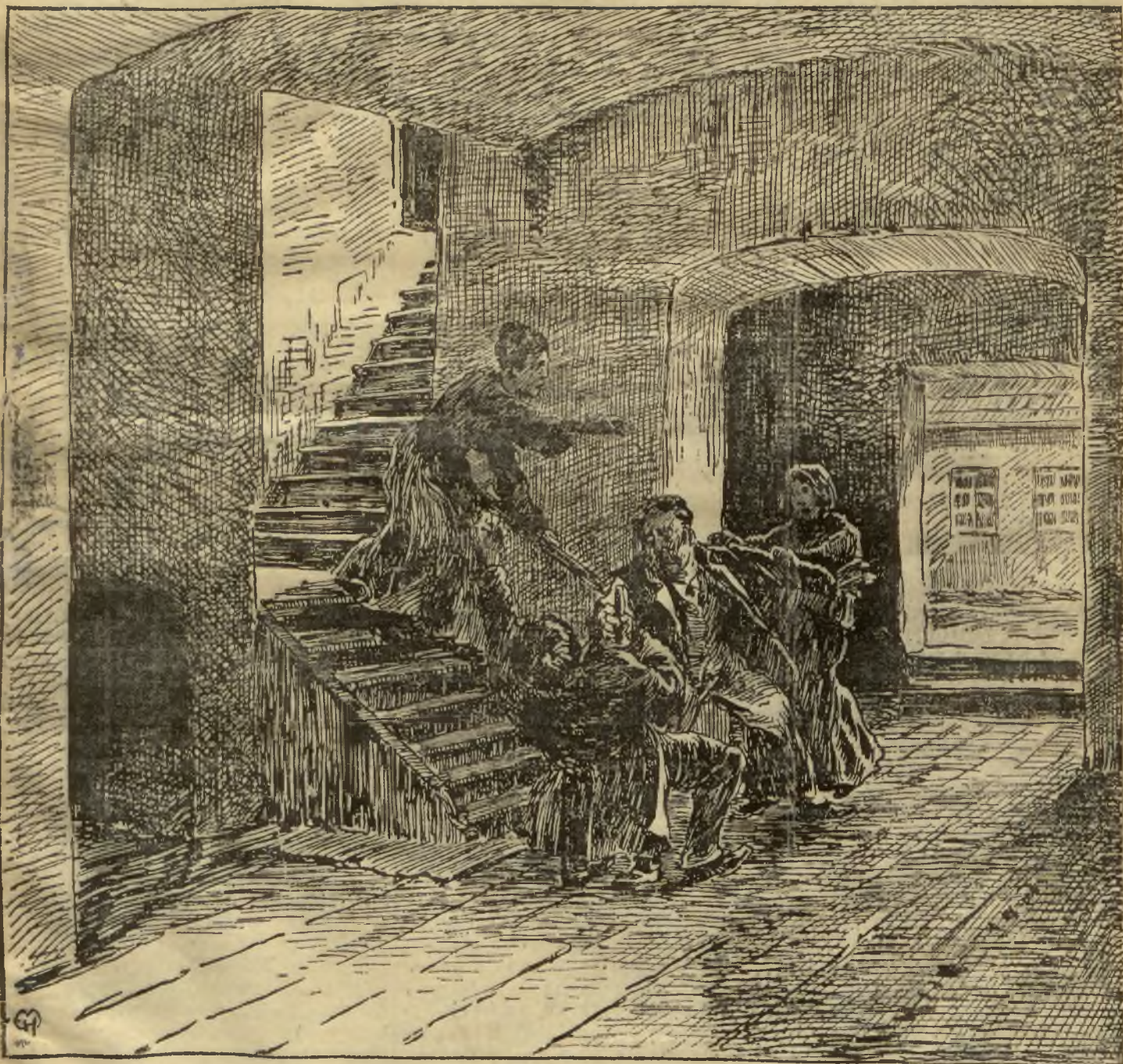
Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz petitowy jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadestane po 50 halerzy za wiersz petitowy.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy“ do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi

Krew — po weselu.



Opis na stronie 6.

35⁰/₁₀

510

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

2000 garniturów od 10 zlr. | 2000 ulstrów od 10 zlr.
2000 zarzutek od 8 zlr. | Ubrania studenckie od 8 zlr.

Zamówienia uskutecznią się w ciągu 24 godzin.

35⁰/₁₀

Sprzedaje takowe taniej, niż wszędzie

Józef KÖRNER

Lwów, ul. Jagiellońska l. 4.

List z Monachium.

(Miss Duncan. — Studenci japońscy. — Ofiary na wojnę).

Monachium, w maju.

Na scenie piękna, wyniosła postać kobieca, odziana w długą, przejrzystą, białą szatę grecką — orkiestra brzmi posuwistym polonezem Szopena, a postać posuwa się w takt muzyki powolnymi, harmonijnymi ruchami młodzieńczego ciała. W tempie muzyki migają białe stopy tancerki, jej piękne włosy i długa, biała szata — każde jej posunięcie jest rytmem, każdy jej ruch stara się coś wyrażać, bo mamy przecież przed sobą ów dawny, poważny taniec grecki. Pierwsze, co w nim uderza, to olbrzymie odczucie muzyki, a drugie powaga i prostota. Nie mamy przed sobą fali koronek, nie widzimy wyuzdanych kroków kankana — jest to tylko jakby jakaś piękna zamierzehła pieśń uczucia ludzkiego.

I miss Duncan tańczy.. Całe nieśmiertelne piękno tego tańca, cała jego dawna siła działa nawet na nas, popsute dzieci cywilizacji. Przymykam oczy i zdaje mi się, że siedzę na kamiennym półkolu greckiego amfiteatru i mam przed sobą tańczącą kapłankę Dyonizosa — ale złudzenie mija, bo oto cały teatr drży od oklasków i okrzyków. Miss Duncan wysuwa się naprzód sceny i o dziwo zaczyna mówić. Mówi ona wprawdzie z cudzoziemską, po niemiecku, ale

wyraża się bardzo dobitnie i poprawnie, w głosie jej brzmi taka głęboka nuta przekonania i szczerości, że mimowoli uznajemy w niej prawdziwą kapłankę sztuki.

Mówi naprzód o piękności dawnego tańca greckiego, który, przed laty podziwiany przez cały lud Heraklidów, dzisiaj zeszedł — do popisów w „Varieté“ i „Tingel-tanglach“. Ale dzisiaj ona chce przynieść nam całe nieskazane piękno tego tańca, chciałaby wszystkim narzucić podziw nie dla siebie, ale dla sztuki — natchnieniem czerpie w muzyce Beethowena, Szopena i innych. W końcu oświadcza, że postanowiła założyć szkołę, mającą pielęgnować i uczyć tańca greckiego.

I znowu brawa, oklaski — zwykle zalewający się piwem Monachijczycy, tym razem powracają może z innymi wrażeniami do domu.

W uzupełnieniu charakterystyki miss Duncan dodać należy, że pochodzi ona z bogatej rodziny amerykańskiej i wcale nie dla zysku poświęciła się karyerze scenicznej.

Z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej zaczęto u nas bardzo żywo, i jak zwykle przez prostą ciekawość, interesować się kilku studentami japońskimi, bawiącymi w naszym mieście. Podziwiano ich entuzjazm, z jakim przyjęli wszystkie wiadomości o zwycięskiej walce, ale jeszcze większy podziw budzi ogromna pewność

Japończyków, z jaką przyjmują te wiadomości, które według nich były oddawna przewidziane. Ich zdaniem, tak być musiało — siła i żywotność narodu japońskiego, która była zdolna w tak krótkim czasie przyswoić sobie całą kulturę europejską, musi teraz święcić tryumfy na placu boju. Sądzą oni, że z kultury europejskiej potrafili wydobyć wszystko jej dobre, a pominąć złe — i tak jest do pewnego stopnia w rzeczywistości Japonia bowiem stanęła już przed pracą wiekową całego świata cywilizowanego i przed ostatecznymi wynikami w rozmaitych gałęziach wiedzy, nie biorąc udziału w długotrwałych wysiłkach. Skutkiem tego jest, że kultura ta została przez nich przyjęta, ale została przyjęta krytycznie, t. j. wydobyto z niej samą esencję, wszystko, co w niej jest najlepsze.

Pierwsze wrażenie, jakie robią sportykami Japończycy, jest to, że szycząc się oni niezmiernie z przyswojonych zwyczajów europejskich. Często taki mały człowieczek o oliwkowej cerze, ubrany podług najświeższej mody, robi poprostu komiczne wrażenie. W rozmowie lubią dużo mówić o tej właśnie kulturze i starają się pod każdym względem robić wrażenie cywilizowanych — mają ją oni jednak swoją słabostkę, a jest nią mikado państwa niebieskiego, uważany prawie przez nich wszystkich za boga słońca.

W czasie toczącej się obecnie woj-

Teatr krakowski.

(Dokończenie).

Kiedy niekiedy, przypadkiem, ta lub owa sztuka w jednym lub drugim teatrze wyjdzie mniej więcej udatnie, lecz całe ich szeregi przepadają w sztucznym nastroju niedociągniętej interpretacji, rozgrywającej się najczęściej na banalnie, po tapicersku rozpostartem tle dekoracyjnym. Nie potrzebuję pisać o „Śniegu“, jako o dziele literackim i teatralnym, sprawozdawca bowiem nasz lwowski ocenił już bardzo sprawiedliwie niezaprzeczone przymioty tego najczystsze i najpiękniejszego dramatycznego utworu autora „Złotego runa“, pozostaje mi więc tylko omówienie sposobu, w jakim aktorowie tutejsi odtworzyli go na scenie krakowskiej.

Nie powiem, żeby ten sposób był zupełnie marny, chociaż dobrym nazwać go się nie godzi, nie nosił bowiem na sobie znamion maniery Przybyszewskiego i nie charakteryzował wiernie symbolów jego postaci. P. Ordonówna, w trzech pierwszych ak-

tach, z wdzięczną szczerością uczucia, chociaż nie zawsze subtelnie uwidocznionego, odwzorowała wcale szczęśliwie rolę Bronki, o ile środki techniczne, jakimi dziś rozporządza, na to pozwoliły. W czwartym za to zatarła rysunek stanu ducha, na śmierć i zagładę skazanego przez silniejsze od woli ludzkiej i niezależne od niej fatum. W całości jednak ładna kreacja młodej artystki nosiła na sobie piętno talentu.

P. Sosnowski najbardziej był bliższym stylu utworu, jakkolwiek nie zdołał obudzić zyczliwości dla ślicznie przez autora namalowanego Kazimierza.

Inni, trzymając się zbyt ściśle formulek rutyny teatralnej, rozminęli się niemal zupełnie z treścią i myślą sztuki. W zespole zaś brakło owego nastrojowego, jednolitego, tęsnego podkładu pod wątkiem, jaki Przybyszewski bierze zwykle od Maeterlincka, aby na nim i w nim, jak w wosku, wycisnąć obraz prawie prawdziwy, a jednak filozoficznie niezgodny z prawdą bezwzględną, a z rzeczywistością życiową nie mający nic wspól-

nego. Ta dwoistość, nakazująca wypuklać równocześnie powłokę i wnętrze utworu, pozorne zarysy życia zmysłowego i tajemniczą (we wszystkich dramatach Przybyszewskiego jedną i tę samą) otchłaną nagiej duszy, rozebranej z cech osobowych, dyszącej naprzemian liryzmem słowiańskim i niemiecką melodramatycznością, wytwarza istotnie karkołomne dla wykonawców zadanie, które pomyślnie da się pokonać tylko intoligentną, krytyczną, żmudną pracą wykształconego informatora i reżysera.

W rzeczy samej jednak, pracy podobnej potrzeba koniecznie i zawsze przy wystawianiu każdego prawdziwie znakomitego dzieła, a osobliwie, gdy „odważny“ kierownik rzuci się ze słabymi siłami na utwór takiej, jak „Lilla Weneda“ miary. Pomimo widocznych śladów reminiscencji, jakie na układzie i akcji tragedii położyły wpływy Kalderona, Szyllera i Chateaubrianda, pomimo tętniącego w niej prawie ciągle rozdźwięku między wzniosłą ideą pomysłu, a wcielaniem go w formę sceniczną, „Lilla Weneda“ należy bezsprzecznie do

ny, wydał tu konsul rosyjski ogłoszenie, w którym zwraca się z prośbą do wszystkich poddanych rosyjskich, jakoteż i obcokrajowców o składanie ofiar na obecnie toczącą się wojnę, szczególnie pożądane są ciepłe części garderoby...

Dyabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni. Rząd rosyjski wpadł widocznie na nową myśl zatykania swoich dziur — co ukradli rosyjscy czynownicy, to ma im dać ofiarna Europa i studenci zagranicą. Tylko Europa nie jest zbyt ofiarna — czynownicy wciąż kradną.

* * *

Wojna.

Ostatni atak.

Gazeta *Russkoje Słowo* zamieszcza taki barwny opis ostatniego ataku branderów na Port Artura. Opis przesłał telegraficznie bawiący obecnie w Port Arturze słynny pisarz rosyjski Niemirowicz-Danczenko:

„O godzinie 1-szej w nocy rozległy się grzmoty salwy działowej. Razem ze znanym pisarzem wojennym, generałem Kuźminem-Karawajowem, rzuciliśmy się ku Złotej Górze.

Przed nami cały przestwór stał w łunie ognia artylerii. Na widnokręgu, jakby zamykały się i gasły czyjeś złowrogie, płomienne oczy. W powietrzu słychać świsty, jakby je przecinały bicze stalowe. Co chwila

nad nami wysoko gwiżdżą czerepy pocisków.

W oddali pod promieniem reflektora, jak białe widmo, ukazał się olbrzymi brander nieprzyjacielski. Za chwilę dziwnie jakoś rzucił się w tył sterem, podniósł wysoko dziób i rażony ogniem baterij i armat „Gilaka“, „Odważnego“ i „Bobra“ powoli zniknął w wodzie...

Na stromych urwiskach Złotej Góry co chwila gwiżdżą czerepy pekających granatów. Skały drżą od grzmotu baterij elektrycznej. Patrzyliśmy z góry gorączkowo na przebieg tej najwspanialszej bitwy obecnej wojny.

Noc księżycowa, cokolwiek mglista... Horyzont niknie we mgle, w którą, jak wstęgi świetlane wrzynają się smugi światła reflektorów. Floty japońskiej przez mgłę nie widać, lecz krążownik nieprzyjacielski, zasłaniający atak torpedowców i branderów, śle ku nam snopy światła elektrycznego.

Brandery rozdzieliły się na trzy grupy. Trzy zbliżają się z południa, pięć z północy. Dwa, które szły w środku, daleko jeszcze od brzegów wpadły na torpedy i wyłociały w powietrze.

Wszystkie baterie nadbrzeżne stoją w ogniu. Nigdy jeszcze nie pracowały tak, jak tej nocy. Grzmiało zewsząd. Działa strzelały zadziwiająco celnie wszędzie, gdzie reflektory odkryły nieprzyjaciela. Pod straszli-

wym, morderczym ogniem brandery szły po bohaterku na pewną zgubę. Za nimi posuwały się trzy torpedowce, w odległości 3000 sążni od brzegu. Torpedowce śmiało trzymały się pod gęstym ogniem wszystkich naszych baterij i kanonierek.

Po kwadransie jeden torpedowiec poszedł na dno, reszta się cofnęła, lecz brandery spokojnie, choć szybko posuwały się naprzód.

O godzinie 1:40 ukazał się wyraźnie pierwszy brander. Wielki, oślepiająco biały, w promieniu reflektora zbliża się, powitany morderczym ogniem. Za nim, jak widmo, wyrasta drugi, jeszcze większy. Pociski nasze padały dokoła, lecz spokój nieprzyjaciela przewyższał wszelkie porównania.

Nieprzyjaciel to godny, wart szacunku. Gdy pierwszy brander szedł na dno, załoga zebrała się na wzniezionym w górę dziobie i śmiało witała zbliżającą się śmierć okrzykiem: „banzaj!“ (japońskie hura)...

Drugi brander walczył niedługo. Utonął, przebity nawskróś. Cudem jakimś utrzymując się na maszcie, marynarze japońscy dawali swoim sygnały, wymachując ogniem. Trzeci i czwarty brander podsunęły się bliżej i zginęły pod niezwyrodnym ogniem kartaczownic z obydwóch brzegów. Zniknęły w wodzie. Przez trzy minuty zaledwie wystawały wierzchołki kominów i cienkie maszty. Japończycy tonęli, puszczając rakiety,

najprzedniejszych kreacyj Juliusza Słowackiego, do tych, na których olbrzymi talent wycisnął najpiękniej swe artystyczne i narodowe piętno. Liryzm poematu, zarazem polski i indywidualny, całą potęgą najrzowniejszego i najtęskniejszego uczucia (jakie kiedykolwiek rozsadało pierś ludzką), brzmi w „Lili Wenedzie“ silniej może, niż w innych dramatach poety. Liryzm ten, chociaż ujęty w „pół posagowe“ kształty Eurypidesa, jest głównym, przecednym znamieniem legendy, wysnioną u grobowca rzymskiej dziewicy-kapłanki, a przeniesioną nieokielznaną fantazją w baśniowe dzieje Polski.

Ile razy Słowacki przekroczyć w niej chce granice, jakimi wrodzone mu dary twórczość jego objęły, aby wstąpić w ściśle teatralną dziedzinę, tyle razy staje się bezwiednie, jak cała niemal współczesna mu europejska literatura sceniczna, albo sztuczny i prawie chłodny, albo potwornie romantyczny, więc nieszczerzy. Plany te jednak nikną wobec ogromu zalet poetycznych, uwidoczniionych w myślach szczytnych, z najtajniejszych

głębin ducha wysnutych, w czarownym i czary wywołującym wierszu, tak przedziwnie doskonałym i uroczym, że wsłuchując się w jego rytm harmonijny i melodyjne dźwięki, zapomina się o kanwie utworu, o mityczno-historycznej treści, którą wyrazić miała jedna z sześciu „kronik dramatycznych“, o sytuacjach dalekich od prawdopodobieństwa, a widzi się przed sobą tylko przesłaniczną „grę kolorów i cieni“ artystycznego obrazu, natchnionego miłością ojczyzny i sztuki, wyniesionej w najgórniejsze sfery ideału i lotem anielskim zdążającej za „słońcem i gwiazdami“. To była dla wszelkiej twórczości Słowackiego droga jedyna i „konieczna“, bo jak sam powiada: „ile razy zetknę się z rzeczywistością rzeczami, opadają mi skrzydła“. Nie należy więc szukać w „Lili Wenedzie“ allegoryj i symbolów, jakimi dzisiejsi poeci osłaniają i ornamentują zmysłowy realizm, ani łamać sobie głowy nad rozwiązywaniem domniemych, a nie istniejących zagadek, jak to czynią niektórzy krytycy, „szukający (według francuskiego przysłowia) po-

łudnia o godzinie czternastej“, lecz z pełnym prostoty odczuciem piękna rozkoszować się blaskiem i ciepłem, jakim — pomimo smutku i bólu — promienieje nieśmiertelne dzieło. Aby jednak podobnej rozkoszy doznawać, trzeba tak „Lillę Wenedę“, jak wszysko jej współrzędne znaczeniem i wartością dzieła wielkiej poezji polskiej romantycznej, czytać... tylko czytać... nie zaś widzieć na scenie. Teatr, nawet dobry, nie może odtwarzać poezji, wzlatającej ku słońcu i gwiazdom. Ściągając ją na deski z niebieskich przestworzy, profanuje (dla problematycznego materialnego zysku) święto bóstwo, sercem polskim najdroższe, które cudowną mocą swoją utrzymuje w sercach naszych „życie i o życiu daje znak“. Teatr ma swoją własną, bardzo dostojną, lecz nawskróś ziemską poezję prawdy i rzeczywistości. Z nią mu tylko do twarzy. Nią tylko wywoływać może wpływ dodatni — uszlachetniający.

Wczorajsza próba scenicznego wykonania „Lilli Wenedy“ wobec sali, przepełnionej publicznością, była nowym, jaskrawym dowodem krzywdy,

dając znać o swym losie, wzywając pomocy... Szósty brander zatonął nieco dalej na południe, podziurawiony, jak sito, pociskami.

Siądmy brander, oświetlony reflektorami, płynął, rósł w oczach, szedł na spotkanie naszych okrętów. Płynął szybko do celu — aby zatonać na drodze okrętów rosyjskich i tym sposobem zamknąć je wewnątrz portu. Na kartacze odpowiadał kartaczami, na grzmot dział — grzmotem armat Hotsekisa.

Brander ten, jako największy, był od innych niebezpieczniejszy, ale załoga, oślepiąca światłem reflektorów i wprowadzona w błąd zgaszonymi ogniami naszych statków, stojących u wejścia do portu, wzięła widoczny reflektor batoryi za reflektor „Gilaka“. Po krótkim wahaniu brander skierował się prosto na skały i wpadł na mieliznę.

Branderami kierowali widocznie doświadczeni marynarze. Pozwolić im wrócić do swoich, byłoby nieostrożnością, więc rozpoczęła się praca kartaczownic, szrapneli i granatów przeciwko szalupom, odpływającym od branderów.

Rzecz zadziwiająca, jak oni walczyli z losem! To zatrzymywali się, wprowadzając nas w błąd, że wszyscy zabici, to korzystając z chwili ciszy, rzucali się naprzód. Ale z każdą chwilą mniej ludzi pracowało w szalupach, coraz częściej rozlegał się

wyrządzonej górnej poezji przez wtlaczenie jej w ramy teatralne. Szczegółowe omówienie interpretacji słicznego dzieła musiałoby być niestety szczegółowym jej potępieniem. Dlatego zaznaczę jedynie, że do względnych — lecz tylko względnych wyjątków zaliczyliby się dała staranna praca p. Stępowskiego w roli Św. Gwalberta, oraz myśląco usiłowania pab: Mrozowskiej i Wysockiej, w rolach Lilli i Rozy Wenedy. Pierwsza, chociaż niedość szczerą, ujęła jednak dziewczęcą postać bohaterki w kontury inteligentnie pojęte, a nadto weale poprawnie wygłaszała cudne wiersze. Druga, jakkolwiek niekiedy nie uwydatniała należycie ich czarą i siłą, dała przecież kreację dyszącą szczerym zapalem. Tryumf odniosła muzyka Wł. Żeleńskiego udatnie ilustrująca chóry i dramatyczniejsze momenty poematu.

Zygmunt Sarnecki.



Admirał Jesse,
komendant floty władzywostockiej.

plusk ciał, wpadających do wody. Wreszcie na szalupach pozostały same tylko trupy.

Po zatonięciu ostatniego brandera reflektory wskazały armatom naszym wielki torpedowiec japoński. Walczył ze 20 minut, spowity w kłęby pary, sunąc po morzu, jak biały obłok. Wreszcie obłok zwalniał, zwalniał, rozwiął się. Torpedowca już nie było.

W tę noc walki obydwie strony wyrzuciły nie mniej jak 3.000 pocisków. Przeciwnik przez cały czas odznaczał się zadziwiającym mężstwem i nie chciał się poddawać. Marynarz na branderze, który wpadł na skałę Elektryczną, na wezwanie do poddania się, rzucił się z rewolwerem na naszą kompanię. Drugi, który rzucił się w wodę i którego marynarze nasi wzięli na ręce, usiłował udusić się krawatem.

Wziętych do niewoli Japończyków żołnierze nasi położyli i przykryli szynelami, aby ich rozgrzać.

Japończycy w szalupach, zmiatani kartaczami, umierali w oczach naszych, lecz ani jedna szalupa nie sygnalizowała poddania się. Na jednej szalupie, która wyskoczyła na brzeg, znajdowało się 7 zdrowych i 15 rannych. Wszyscy, wzięci przez nas, usiłowali się udusić. Wszyscy ranni w głowy i piersi.

Z masztów zatopionych branderów ściągnięto tylko 8 ludzi. Do jednego tonącego branderu podpłynęła nasza szalupa, aby ich ocalić, lecz Japoń-

czycy poczeli strzelać do wybawców z kartaczownic.

Do rana walka ustała. Pole bitwy — to ementarz zniszczonych branderów. Jedne rozbite leżą przy wybrzeżu, maszty i kominy innych sterzą z wody.

Teraz cisza dokoła. Japończycy cofnęli się. Szalupy nasze oglądają zatopione okręty, ratują ocalonych, uprzatują trupy. Nigdy jeszcze bój nie trwał tu tak długo.

Gdy wracałem ze Złotej góry, słońce świeciło jasno. Kontury gór ginęły w lekkiej mgie. Rozpuszczające się drzewa pieściły wzrok.

Jak dziwną była sama myśl o wojnie wobec tych cichych fal morza pod czystym, świętym niobem“...

Nowe kłęski.

Dzień wczorajszy przyniósł znowu dwie depesze stwierdzające kłęski Rosyan.

Wojska japońskie, które wylądowały pod Pitsewo i w innych punktach na półwyspie Liaotung, maszerują ku Portowi Artura i stoją o 30 kilometrów przed nim. W najbliższych dniach wysadzone zostaną na ląd dalsze wojska, które pomaszerują na północ półwyspu, aby przeszkodzić, by wojska rosyjskie nie zaatakowały Japończyków, oblegających Port Artura z tyłu, a następnie, aby się połączyć z oddziałem, który pod komendą generała Kuroki maszeruje ku Mukdenowi.

Bombardowanie Portu Artura projektowane jest równocześnie od strony lądu i morza. Porozumiewanie się między flotą a wojskiem odbywać się będzie za pomocą telegrafu bez drutu.

Z Niuczwanu telegrafują: Główne siły rosyjskie wymaszerowały do Tiszihao. Armaty dzień naprzód zabrano z fortów i odesłano do Liaojang, gdzie zbierają się wszystkie siły rosyjskie.

Rosyjskie władze cywilne i wojskowe, odbyły onegdaj popołudniu wspólną naradę, przyczem uchwalone w razie zbliżania się transportowych okrętów japońskich miasto opuścić, a znajdujące się w porcie okręty rosyjskie zatopić.

A mimo tego gazety rosyjskie nie straciły fantazyi, czego dowodem są například

warunki pokoju,
podyktowane przez Moskowskija Wic-

TIRINGA i BRACI

we Lwowie, Jagiellońska 2.

Ubrania męskie od złr 12.

Narzutki wiosenne od zł. 10.

Największy wybór ubiorów wizytowych. Burki do podróży, Ubrania liberyjne, Uniformy dla pp. studentów.

domost. Budzą one i śmiech i litość, a brzmią, jak następuje:

„1) Korea raz na zawsze powinna być przyłączona do państwa rosyjskiego, tembardziej, że już sama dwukrotnie prosiła o przyłączenie, oraz o protektorat Rosyi, a teraz rząd jej połączył się z wrogami Rosyi. Należy pamiętać, że uczynił to rząd, a nie upadający pod brzemieniem cierpień naród, który cały, co do jednej osoby, ciąży ku Rosyi; przytem sam obszar Korei wcina się klinem w nasze posiadłości.

2) Wyspa Kiu-siu powinna być zajęta i ufortyfikowana jako straż przednia naszego długiego i przeważnie na długie jeszcze lata bezbronnego nowego wybrzeża.

3) Formoza ma być zwrócona swemu należytemu władcy — Chinom, my zaś winniśmy sobie tylko zastrzedz odpowiedni port, w którym moglibyśmy urządzić stacyę węglową i ufortyfikowaną pozycyę na potrzeby floty.

4) Na Japonię powinna być nałożona taka kontrybucya (na której spłatę powinna pójść i cała jej flota wojenna), któraby na całe dziesiątki lat zniechęciła naszego niespokojnego sąsiada do przedsięwzięcia wszelkich nowych awantur wojennych. Nie to nie szkodzi, że Japończycy będą mieli mało pieniędzy, można wziąć serye pożyczek państwowych. Niech płacą choćby przez wieki i wspominają o wojnie, rozpoczętej nie przez nas, lecz przez nich.

Działo „Arisaka“ Japończyków, które się tak doskonale spisało w walkach nad Jalu, bije daleko dalej i silniej niż rosyjskie. Ma ono kaliber 7.5 cm. z hydraulicznym hamulcem, a skonstruowane jest we wszystkich swych częściach przez japońskich inżynierów i oficerów. Pierwsze działa „Arisaka“, model 1898, zostały zbudowane u Kruppa, od kilku lat jednak tak te działa, jak i inne budowane są w arsenale w Osaka. Również i proch bezdymny jest wyrobem japońskim z fabryk w Itobaszi i Iwaszani. Według ostatnich sprawozdań mieli Japończycy nad Jalu 18 baterij połowych z 108 działami „Arisaka“. Baterij górskich nie używano zdaje się wcale.

Z teatru.

(„Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem Karola Mattauscha; ilustrowana muzyką Fr. Słomkowskiego. — Nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego).

Na tle znanej powszechnie baśni ludowej o strasznym zbójniku Madeju, zbudował p. Karol Mattausch sztukę, a raczej obraz dramatyczny, który na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego odznaczony został pierwszą nagrodą. Wystawiony najpierw w Krakowie „Madej zbój“ nie znalazł tam powodzenia. Gdy nadto pierwsza wystawiona we Lwowie sztuka konkursowa („Dr. Rentlow“) tak fatalnie upadła zaraz na pierwszym przedstawieniu — przeto trudno dziwić się publiczności, że na sobotnią premierę szła z pewnem uprzedzeniem. Ale tym razem spotkał ją miły zawód.

Stwierdzając ten fakt, nie chcę bynajmniej tem samem utrzymywać, jakoby p. Mattausch był jakimś nową gwiazdą na firmamencie naszej literatury dramatycznej, a jego sztuka czemś znakomitem. Owszem, zarówno autor, jak dzieło jego, odznaczają się uderzającą bezpretensjonalnością, a działając nader prostymi środkami, bez szukania sztucznych „nastrojów“, lub tak modnej dziś symbolistyki, mimo to wywierają na widzu wrażenie silne i przykuwają jego uwagę tak, że śledzi przebiegu całej sztuki, jakkolwiek nieco przydługiej, z wielkiem napięciem.

„Madej zbój“ jest przedewszystkiem i nawskróś sztuką ludową, a jako taka ma nieposlednią wartość, nie waham się nawet twierdzić, że jest jedną z najlepszych wśród tych wszystkich, które w tym zakresie naszej literatury dramatycznej dotychczas posiadamy. I dla tego o ile trudno było odgadnąć motywy, które kierowały komisją konkursową przy odznaczaniu tak poronionego płodu, jak „Dr. Rentlow“, o tyle z drugiej strony zupełnie zrozumiałym i godnym pełnego unania jest sąd komisji, wyróżniający „Madeja zboja“, chociaż i ta sztuka nie jest doskonałością, przeciwnie, przy wielkich zaletach, posiada także poważne wady.

Do tych ostatnich zaliczam przedewszystkiem rozwlekłość akcji, głównie w pierwszych trzech obrazach,

czego, zwłaszcza w sztukach ludowych, należy unikać. Ujemną stroną „Madeja“ jest także to, że sztuka pisana jest wierszem. Prawdziwa poezya, której w „Madeju zboju“ jest bardzo wiele, nie potrzebuje koniecznie dla ujawnienia się mowy rymowanej. Wiersz jest tylko szatą zewnętrzną poezyi, ale ta szata powinna być równie piękna, jak treść, którą okrywa. Częstochowskie rymy do uwydatnienia poezyi nie wystarczą, przeciwnie, szkodzą jej tylko.

Wreszcie jedną z najważniejszych wad „Madeja zboja“ jest język, którym przemawiają osoby, w sztuce występujące. Nie sądzę wcale, aby w sztukach ludowych koniecznie musiała być zachowana gwara, która często utrudnia przedstawienie, a nie przyczynia się bynajmniej do uczynienia życia ludowego na scenie prawdziwszem, realniejszem. Ale niezbędnem jest, aby w mowie osób z ludu, (a takie wyłącznie są w sztuce p. Mattauscha), zachowany był duch tej mowy, t. zn. żeby bohaterowie sztuki nie przemawiali językiem sfer inteligentnych, frazesami górnolotnymi, zbyt dalekimi od pojęć i obyczajów ludowych.

Jak widzimy, wszystkie tu wymienione wady sztuki p. Mattauscha są tego rodzaju, że usunięcie ich nie powinno natrafiać na wielkie trudności. Gdy to nastąpi — „Madej zbój“ będzie miał niewątpliwie zapewnione powodzenie na długie lata.

Postać Madeja odtworzył na naszej scenie p. Roman, a jakkolwiek rola ta nie bardzo nadaje się do zakresu talentu znakomitego artysty, to jednak, w pierwszej zwłaszcza części wywiązał się z trudnego zadania bardzo dobrze. W części drugiej brakło mu trochę siły dramatycznej, ale ten brak wynagrodził sowiec przesliczną, jak z marmuru wykutą postacią epilogową Madejapokutnika. Szczere uznanie należy się również pani Bednarzowskiej za pełną uroku postać nieszcześliwej pasterki Oli.

Niezrównaną parą czarownic (Strachała) i dyabła (Rogaty) dali nam pani Otrembowa i p. Solski, a tak samo doskonałą parę, choć w mniejszym zakresie, tworzyli, jako starszankowie-rodzice Madeja, pani Wojnowska i p. Jaworski. Obok wymienionych, także wszyscy inni artyści, biorący udział w przed-

Krawaty,

Rękawiczki,
Kapelusze,
Laski poleca

Adam Przylibski
1965 Lwów, pl. Halicki 3.

stawieniu, zasłużyli na szczerą pochwałę, a całość dowodziła na każdym kroku sumiennego wystudowania i wielkiej pracy reżyserji.

Wystawa, w całym tego słowa znaczeniu wspaniała, przyczyniła się wielce do korzystnego wrażenia sztuki. *b. l.*

Krew — po weselu.

(Do ryciny).

„W bramie domu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 47 pchnął jeden lokator drugiego nożem w prawy bok. Rannego odstawiono do szpitala powszechnego.“

Oto sucha notatka ze stacyi ratunkowej.

„Przy ulicy Bornsteina l. 12 schwytano zabójcę, do którego bał się przystąpić nawet policyant, lecz agent Kurant „wyciął zabójcy takiego kuranta“, że zbrodniarz się poddał.“

Druga wiadomość już trochę więcej mówiąca.

— Proszę pana, biedaczysko już umarł!

— Kto?

— No, ten, co go zabili na ulicy Bornsteina!

— Ależ tam nikogo nie zabili!

— A jak mówię, że umarł, to musiał umrzeć!

Trzecia wiadomość, zabrana po drodze na miejsce czynu zbrodniczego — wiadomość podana przez „somsiadkę, co mieszka u dozorczyńi“.

Jak się pokazało później, każda z tych wiadomości, posiadając na sobie piętno prawdopodobieństwa, nie miała jednak w sobie istotnej prawdy... Ot, ludziska, jak ludziska, czasami robią stonia z muchy...

Fakt sam jest faktem

Hipolit Filipowicz,

szewc, żonaty, mający jednego syna, przebił „w napadzie uderzenia krwi do głowy“, mieszkającego w tym samym domu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 47, zarobnika, trudniącego się sprzedażą ciasteczek,

Dymitra Kostura.

Stacya ratunkowa, zawiadomiona o tem, dość wcześniej przybyła i zabrała rannego ciężko Dymitra, który onegdaj, to jest w niedzielę, ożenił się z swą ulubienicą, Magdaleną Szarwarkówną, czy też Wałaszkówną — ale mniejsza o to.

Siedztwo rozpoczęto.

Hipolit Filipowicz i jego żona odstawieni zostali wczoraj do aresztów policyjnych, synka na noc oddano pod opiekę stróżowej — komisarz policyji Guckler rozpoczął nadzwyczaj drobiazgowe urzędowanie — następnie winnych oddadzą do sądu, przeprowadzone zostanie nowe, jeszcze więcej drobiazgowo śledztwo, odbędzie się potem rozprawa, winni zostaną według litery prawa ukarani, w dziennikach pojawiają się lub nie pojawiają notatki o skazaniu lub uwolnieniu — i na tem koniec.

Właściwie i nam należałoby na tem skończyć, ale ponieważ wchodzi tu w grę życie ludzkie, wiszące zdaniem lekarzy szpitala powszechnego dr. Grafa i dr. Weissberga, na włosku, przeto musimy bodaj z opowiadań naczynych świadków skreślić cały przebieg tego krwawego zajścia.

*

Dom przy ul. Kazimierzowskiej l. 47 odznacza się przedewszystkiem niechlujstwem w wysokim stopniu. Obdrapany tak zewnątrz, a jeszcze gorzej wewnątrz, przedstawiać może w danej chwili niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego — w razie wybuchu zarazy mogą pomrzeć wszyscy mieszkańcy śmiercią naturalną, w razie pożaru zaś śmiercią gwałtowną.

Ścieżka, tak, że się w niej ledwie dwie osoby przecisnąć mogą, a w środku niej wylot schodów — jeżeli to wogóle schodami nazwać można! — tak zdeptanych i stromych, że trzeba dobrze uważać, aby na nich nie skrócić karku. Podwórko pierwsze ciasne, brudne, zapadające się, ganki dokoła niego uginają się pod ciężarem stających osób — słowem obraz nędzy i rozpacz.

W takim to domu mieszkał wraz z żoną i synkiem szewc Hipolit Filipowicz, człowiek dość krewki, „nerwowego usposobienia“, któremu często „uderzała krew do głowy“, a zwłaszcza wtedy, gdy „po kilku wypitych wódkach z niejakim Haliczanowskim i niejakim Józefem“ wracał do domu.

W sobotę poszli też sobie „gdzieś“ koło „okopiska“, czy też do „Lesienic“, a wyszli z domu „gdzieś“ o g. 4 rano. Potem wrócili; Haliczanowski „obstalował“ u niego parę butów, dał mu na szczęście 10 ct., aby był „dobry początek“ — no i potem znowu Filipowiczowi „uderzyła krew do głowy“ i zaczęło się nieszczęście.

W tym samym domu mieszkał także mały zarobnik Dymitr Kostur, który po mieście chodził z ciasteczkami i jak mógł tak zarabiał na życie; ten wogóle uchodził za człowieka spokojnego i nie lubiącego kłótni. Zakochał się i wraz z ulubioną zamieszkał w domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 47 — na swoje nieszczęście, jak to pokazało się wczoraj.

Małgorzata Szarwarek czy Wałaszek

jest osobą dość ponętą, silną brunetką, ale przypomina coś, czego bliżej określić niepodobna. Biedna, dorwała się nareszcie do upragnionego ślubu i oto — prawowity mąż leży poszywany w szpitalu.

Marya Filipowiczowa.

Żona szewca, którego często „serce boli“, to także typ w swoim rodzaju. Błada, szczupła, w chuście na głowie, chodzi do „magła“ i targuje „zieleniną“, którą na podwórku „przyprawia w wiązki“. Z Małgorzatą Kosturową miały wspólny strych — jedna drugiej dawały klucze — a ponieważ Wałaszkówna miała w niedziele wychodzić za mąż, przeto chciała swoje rzeczy „wybrać ze strychu“, zabrała więc klucz od Filipowiczowej. Jak to „wybranie“ rzeczy poszło — niewiadomo, o tem nikt nie wie, natomiast wiadomo wszystkim mieszkańcom, że

poszło o buty.

Kostur, pragnąc mieć na tak wielkie święto, jak zeniaczka, porządną parę butów, przyniósł do Filipowicza stare buty i kilka kawałków skóry, prosząc go, aby mu „nadstawił obcas i poprawił podeszwy na czubach“. Filipowiczowa powiedziała, że nie wie, czy jej mąż to zrobi, bo to sobota, a Filipowicz sam zażądał 40 ct.

Kosturowi było to widać za wiele, gdyż zabrał buty i skórki i poszedł do innego... szewca. A buty musiały być całe, boć w niedzielę wielka uroczystość! Poszedł z butami, wrócił niezadługo i potrząsając nimi, zawołał:

— A ty . . . zapłaciłem 15 ct., a jutro tak będę nimi trząsał, aż ci szyby wylecą, ty „halbe majster“!

Wesele odbywało się na pierwszym piętrze, szewc mieszka na dół.

I właśnie ten nieszczęsny

„Halbe majster“

był powodem, że Filipowiczowi „płomiem uderzył do twarzy“ — posypa-

Kupić nie kupię, potargować wolno w Magazynie Nowości u Zdzisława Grzywińskiego, Lwów, Halicka 8.

Posiadam ozdobno papiery, obrazy olejne, staloryty, fotografie święte i rodzajowe, brylki, łańcuszki, broszki, szpilki polskie srebrne, rozmaitości w galanterji po cenach bajecznie niskich. Perfumerya francuska od 15 ct. flakon. Pudry, kosmetyki. Szczotki, grzebienie. Rozmaitości w kartach z widokami. Posiadam zawsze nowości od 2 ct. począwszy. Na prowincję załatwiam zlecenia, opakowuję najdokładniej i fracht nie wliczam.

ły się wyrażenia, jak: dureń, lajdak, baciarsz, i inne, jeszcze mniej „przyzwoite“. Nienawiść zapanowała na całej linii.

Ślub jednak odbył się w porządku, a potem na pierwszym pięttrze weselisko „aż szyby trzeszczały“, o czem mogą poświadczyć wszyscy lokatorowie nieszczęsnego domu, którzy przez całą noc spać nie mogli.

I byłby spokój, gdyby w sprawę nie były się wmięszali

znowu buty.

Na pierwszym pięttrze mieszka niejaką pani Ehrenpreis, która zawezwała Filipowicza, aby jej naprawił buty — sam już nie wie, czy to chodziło o „zółwkę“, czy też „o co innego“. Dość, że poszedł tam na górę, obok mieszkania Kosturów, a potem około godz. 4 popołudniu zeszedł na dół. Z butami, czy bez butów do naprawy — tego nie można wiedzieć.

I znowu, jak w niedzielę rano, gdy na „uspokojenie nerwów“ kazał sobie zrobić „harbaty z rumem“ — zaczął chodzić po podwórku, zobaczył wychodzącego około godziny piątej Kostura wraz z żoną.

Zawrzało w nim.

pobiegł, tuż przy schodkach dostał w łeb“, wyjął nóż, uderzył raz, drugi, trzeci — wróg, zlaný krwią, padł na ziemię, a on sam, zobaczywszy krew, uciekł, rzuciwszy

nóż w sieni.

Jestto zwykły, nadzwyczaj ostry nóż szewski do krajania skóry, owinięty szmatami, aby się trzymał w pożółkłym kościanym trzonku. Noża tego używali oboje Filipowiczowie na odmianę. Ona gdy „skrobała pietruszkę“ i niosła ją na targ, on, gdy miał coś do „roboty“.

Po zadaniu ciosów „halbe-majster“ uciekł, stacya ratunkowa odwiozła rannego do szpitala, a w wazkiej sionce pozostała kulaża krwi, którą wprędce zinyto. Ślady jej pozostały tylko na rękach Filipowiczowej, którą kopnięciem przewrócił Kostur na ziemię. Ona go pono trzymała, a mąż zadawał rany nożem.

Śledztwo, rozpoczęte przez komisarza Gucklera, doprowadziło do stwierdzenia stanu rzeczy: ofiara zbrodni znajduje się w szpitalu pod opieką lekarzy, zbrodniarz jest w pewnych rękach sprawiedliwości — ale co będzie z dzieckiem? Na wczoraiszą noc

przyjęła je dozoreczyni domu, dziś odstawiono je do komisaryatu, co będzie z niem jutro, pojutrze, w przyszłości?

Pogróżki.

Jak nam dziś donoszą, Filipowicz odgrażał się już od piątku, czy też od soboty — data nie stwierdzona — iż musi Kostura pokaleczyć nożem. Wobec tego bardzo prawdopodobną jest wersja, iż Filipowicz czyhał na Kostura, wróciwszy rzekomo od Ehrenpreisowej z pierwszego pięttra. Że go chciał „nabić“, a może nawet „dźgnąć“, to nie ulega wątpliwości — kwestyę zamiaru zamordowania powinno wyjaśnić śledztwo, w którego bliższe szczegóły my wchodzić nie będziemy.

*

Ranny Kostur do tej pory znajduje się w stanie bezprzytomnym.

„Zdrowie“ przed sądem.

Przed kilku miesiącami odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko czterem byłym dyrektorom fabryki wody sodowej „Zdrowie“.

Na ławie oskarżonych zasiadali wówczas: dr. Maryan Linde, dr. Henryk Mikolasch, Józef Pordes i Józef Baar, oskarżeni o to, że doprowadzili fabrykę do upadku, a nie mogli wykazać, że upadek fabryki spowodowały nieszczęśliwo wypadki. Po rozprawie trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Przeciwko temu wyrokowi wniósł prokurator zażalenie nieważności. Sprawa oparła się o najwyższy trybunał, który zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę.

Rozprawa ta rozpoczęła się wczoraj, a przewodniczy jej radca Drexler. Jako wotenci zasiadają radcy: Charak, Reichert i Majowski. Oskarża prokurator Swierczyński, bronią zaś oskarżonych: dr. Grek, dr. Jakob Horowitz, dr. Dwernicki i dr. Zipper.

Przesłuchani oskarżeni tłumaczyli się, że upadek fabryki spowodowały spóźnione wykonanie jej, niedoświetło wady nadzorczej, brak syfonów i balonów miedzianych, a nadewszystko dżdżyste lato.

Po przesłuchaniu oskarżonych odroczone rozprawę do godz. 4 popoł.

Popołudniu przesłuchano cały szereg świadków, z których dość obciąż-

żając o dla oskarżonych zeznawali pp. dr. Stesłowicz i Edm. Łoziński.

Dziś w dalszym ciągu przesłuchano resztę świadków, oraz powołano nowego w osobie p. Gohbardta.

Drobiazgi.

Lwów, dnia 10 maja.

Jutro:

Beatryksy. Dni k. — Jasona Ar.

Wschód słońca o godz. 4:32. — Zachód o godz. 7:21.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano było + 12° R. — O godzinie 12-tej w południe + 9° R.

94 Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 11 maja 1904 o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej.

Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono domagać się przez posłów naszych w parlamencie upaństwowienia kolei Północnej. Sekretarz dr. Stesłowicz, zakomunikował, że rewizya trasy Lwów-Podhajce na przestrzeni 5 kilóm. odbędzie się 13 i 14 b. m., a sprawa reformy ustawy ubezpieczeń od wypadków wzięła pomysłny obrót.

Powzięto szereg uchwał: w drobniejszych sprawach, między innymi postanowiono poprzeć starania o utworzenie stacyi telegraficznej przy urzędach pocztowych we Lwowie: Pod Dębem przy ul. Bema i ul. Gosiewskiego, w Zamarstynowie i Parahaczu, koło Krystynopola. Udzielono zasiłków po 200 kor. szewskim kursom majsterskim we Lwowie i Przemysłu. Na cenzorów Banku kraj., przez dotychczasowych, wybrano pp.: F. Nathansona, J. Rüssmana, J. Wczelaka, L. Winiarza, L. Wiśniewskiego i Jak. Wiksła. Dla wystawy rolniczo-przem. w Krośnie udzielono subwencyi 400 kor. Do przybocznej rady cłowej wybrano p. Horowitza.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża do Krynicy w środę wieczorem i przybędzie tam w czwartek rano.

Licytację ofertową na budowę sześciu pawilonów przy krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie rozpisal Wydział krajowy z terminem do wnoszenia ofert po dzień 25. maja br. Z pawilonów, wybudować się mających, dwa mają być dla niespokojnych chorych, dwa dla pół spokojnych chorych i dwa dla spokojnych chorych.

Popierajmy tylko swoich! Sekcyja V (organizacyjna) na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwalila zasilek w kwocie 100 koron nadać z fundacyi Jana Franka, przeznaczonej na zapomogi dla no-

Przeciw siwiźnie

najlepszym środkiem jest nadający siwym włosom kolor blond
płyn dra Durra
brunatny lub czarny.

Cena flaszeczki 2 kor.

woźńców, czeladnikowi introligatorskiemu Kuliszkiowiczowi, zatrudnionemu w pracowni introligatorskiej radnego miasta Lwowa, p. Aleksandra Getritza.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. W sali ratuszowej zebrał się wczoraj komitet obszerniejszy pomnika Mickiewicza. Z przedstawienia wynika, że odstonięcie pomnika nastąpi już na pewno za kilka miesięcy. Odlewu pomnika dokona znana firma czeska Serbka z 29.000 kor. Rusztowanie i osadzenie pomnika oddano wczoraj pp. Sosnowskiemu i Zacharyewiczowi za 2.000 kor. Nastąpić to ma na odpowiedzialność tej firmy do 1. sierpnia br. Koszt pomnika wynosi 176.000 kor. a brak jeszcze tylko kwoty 16.000 kor. do pokrycia wszystkich kosztów. Spodziewać się należy, że kwota ta zebrana zostanie w najkrótszym czasie. Wylonili się rozmaite projekty celem pokrycia tej kwoty, a uchwała ostateczna zapadnie za kilka tygodni. Spodziewać się należy, że składki płynąć będą teraz obficie, przyjmują je wszystkie redakcje pisem. Uchwalono też wystosować odezwę do panien polskich, aby zbierały na ten cel składki w całym kraju.

W piątek odbędzie się koncert „Lutni“, a cały dochód z niego przeznaczony na pomnik Mickiewicza.

Bojkot robotników wybuchł wczoraj w pracowni stolarskiej p. Prugara. Bierze w nim udział dziewiętnastu czeladzi. Powodem bojkotu jest to, że p. Prugar nie zgodził się na warunki, postawione mu przez pracujących we środę ubiegłego tygodnia. Strejkujący zwrócili się do kolegów zawodowych z prośbą, ażeby u p. Prugara nie przyjmowali żadnej roboty tak długo, dopóki zatarg między nimi a majstrem nie będzie załatwiony.

Strejk malarzy i lakierników w myśl zapadłej wczoraj w sali „Ogniwa“, uchwały, rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Robotnicy domagają się 9 i pół godzinowego czasu pracy i stosownej podwyżki płacy. Na niedzielnym, wspólnym z majstrami posiedzeniu, zgodzono się na 10 godzinny czas pracy i pewną podwyżkę. Wczoraj mieli majstrowie podpisać tę umowę, lecz w ostatniej chwili nie chcieli tego uczynić. Strejk uchwalono przeszło 200 robotników.

Dla dzieci! Uroczysty obchód rocznicy 3 Maja ze współudziałem wyłącznie samych prawie dzieci, urządza Kolo Pań T. S. L. w dniu 12 maja, w sali „Sokola“. Na program składają się produkcje orkiestry uczniów szkół ludowych,

doklady, solo fortepianowe, orkiestra mandolinistów (młodzieży szkolnej), obrazek sceniczny „Trzeci maj“, napisany umyślnie na ten cel przez p. F. Barańskiego, znanego autora śpiowników i utworów scenicznych dla dzieci, wreszcie obraz z żywych osób. Wszystko ma być wykonane przez dzieci i młodzież szkolną, pod umiejętnym kierunkiem p. Barańskiego. Przygotowania i próby, czynione już od dłuższego czasu, zapowiadają, że uroczystość ta zajmująca i poruszająca zarazem, będzie prawdziwym świętem narodowym dla dzieci.

Teatr Urania. We środę, czwartek i piątek odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza przedstawienia obrazów świetlnych na dochód Związku rodzicielskiego. Zasłużona opinia, jaką cieszą się te przedstawienia, zgromadzi bezwątpienia licznych widzów, zwłaszcza, że wprowadzono nową serję obrazów kolorowanych. — Przed kilku dniami odbyło się przedstawienie seryi III. w Seminarjum nauczycielskiem żeńskim. W gronie widzów zauważyliśmy pp. namiestnikową hr. Potocką, ks. Lubomirskich, ks. Sapiarów, hr. Drohojewską, hr. Siemieńską, p. Janową Lewicką, prof. Zuberową, Dybowską, Ciesielską, prozydent. Michalską, dyrektorstwo Wojciechowskich i t. d. Przedstawienia odbędą się w szkole im. Mickiewicza w piątek i sobotę o godz. 5 popołudniu, we środę dwa przedstawienia o godz. 5 i 6 popołudniu.

Zamach samobójczy. W domu nierządu, przy ul. Furmańskiej l. 10, usiłowała onegdaj odebrać sobie życie, zażywwszy rozczynu *cali hypermanganicum* 22 letnia dama z półświatka Anna Kaufmann.

Pogotowie Tow. ratunkowego po przepłukaniu żołądka, pozostawiło ją na miejscu, gdyż życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powodem targnięcia się na życie miał być przesyt życia.

Nowy przedsiębiorca pojawił się na bruku lwowskim i operuje w sposób w skutkach — niezbadany. Oto do sklepu p. L. Mehrera, przy ulicy Kilińskiego, wszedł jakiś człowieczek, a przedstawivszy się jako lokaj adw. Mileńskiego i wykazawszy się jego biletom — poczynił zakupy rozmaitych towarów na łączną sumę 43 kor. 88 hal., poczem kazał je odesłać pod adresem kancelaryi o godz. 4 popołudniu. Przyszedszy o tej porze — dowiedział się kupiec, że dra M. nie ma wcale we Lwowie, że nie trzyma lokaja i nikomu nie polecał załatwiać jakiegokolwiek sprawunków. Pan

Mehrer przypuszcza, że lokajowi owemu chodziło albo o uzyskanie jakiejś kwoty za to, że kupował w tym, a nie innym sklepie, albo też (co prawdopodobniejsze), że przy zakupywaniu, korzystając z nieuwagi kupca — musiał coś ukraść. Kupcy powinni więc uważać na tego rodzaju indywidua.

Znalezienie zwłok. Dnia 8. bm. rano znalazł Jakób Żłoty, woźnica u Abrahama Siehery, przedsiębiorcy czyszczenia kanałów, w kale, który wywiózł na przeznaczony na ten cel miejsce za tak zw. „złotym mostem“, zwłoki noworodka płci męskiej. Nieczystości te pochodziły z wychodków gmachu hr. Skarbka, znajdujących się w podwórzu, na które prowadzi brama oznaczona nr. II. Lekarz miejski dr. Kunzek orzekł, że znalezione zwłoki są plodem donoszonym i że pozostały w kloace 3—6 lub też więcej dni, czego dowodem wysoki stopień ich rozkładu.

Zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej, za matką noworodka zaś wdrożono poszukiwania.

Karygodne. Z okna na I. piętrze. w domu, gdzie mieści się obecnie Czytelnia kolejowa (budynek należący dawniej do dworca czarniowieckiego), na towarzystwo powracające przed północą z przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez techniczne T. S. L., dnia 7 k. m., wylano nieczystości. Może znajdzie się władza, która zechce ukroczyć rozigraną swawolę, czy też nieczułość zamieszkałych w tej rzeczywistości „obywateli“.

Kraków.

U namiestnika. Deputacya majstrów kamieniarskich z Krakowa i zachodniej Galicyi była przyjętą na audyencyi u namiestnika we Lwowie. Deputacya przedłożyła prośbę o zatwierdzenie statutów mającego się utworzyć „Związku majstrów kamieniarskich zachodniej Galicyi z W. Ks. Krakowskiem“ z siedzibą w Krakowie. Deputacya prosiła także o interwencyę u władz, aby położono tamę szzerzeniu się fuszerki w przemysle kamieniarskim, szczególnie na prowincyi, gdzie osoby nieukwalifikowane trudnią się tym przemysłem i nie opłacają podatków. Namiestnik przyjął deputacyę bardzo łaskawie i przyrzekł poczynić odpowiednie zarządzenia. Deputacya wróciła wczoraj do Krakowa.

Sprawa Orłowskiego. Orłowski wniósł na ręce sędziego śledczego umotywowane podanie, domagające się zbadania swego

Od wielu lat zaszczytnie znana P. Publiczność

Restauracya i Piwiarnia Pilzneńska J. Falgiera, obecnie Jakóba Schrayera

poleca wyborne o właściwej temperaturze piwo pilzneńskie, wysmienitą kuchnię, skrzętną i uprzejmą usługę. Przyjmuje również abonament na obiady. Po przedstawieniach wieczornych zawsze świeża kuchnia. O liczne odwiedziny uprasza

Jakób Schroyer.

stanu umysłowego. Podania dotąd nie załatwiono. Sąd najwyższy nie załatwił jeszcze podania sądu krakowskiego o uznanie wiedeńskiego sądu karnego za kompetentny do przeprowadzenia rozprawy przeciw Orłowskiemu. Na wszelki wypadek krakowski sąd zażądał delegacji sądu wiedeńskiego. Po rozstrzygnięciu co do kompetencji, ewentualnie delegacji, załatwione będzie wspomniane podanie Orłowskiemu.

Na Dar Narodowy. Jan Pele z Ropczyc 1 kor.

Zjazd koleżeński maturzystów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie z r. 1889 odbędzie się we Lwowie z końcem czerwca br. Kolegów, pragnących wziąć udział w tym zjeździe, uprasza się o podanie swych adresów najdalej do dnia 20. maja br. pod adresem dra Wiktora Hahna (Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 18 b). Imieniem komitetu urządzającego zjazd: *Dr. Wiktor Hahn, Adolf Stand, dr. Józef Czackowski, Karol Irzykowski.*

Bardzo nieszczęśliwa rodzina poleca się względem serc litościwych. Adres: *Paniońska 27 wchód z podwórza.*

Koło polskie.

(Dep. naszego wied. kor.)

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego p. Eugeniusz Abrahamowicz zalił się, że na Bukowinie toczy się w ostatnich czasach ostra agitacja przeciw żywiołowi polskiemu, popierana przez sfery rządowe. Zważywszy, że rząd centralny zapewnia posłów polskich o swej zyczliwości dla Polaków, postępowanie sfer rządowych na Bukowinie stoi w sprzeczności z tem zapewnieniem. Mowca wnosi więc, by Koło polskie interweniowało w tej sprawie.

Następnie zapytał ten poseł, czy regulacja rzeki Stryja już się rozpoczęła i czy prawdziwe są wiadomości, że dostawa materiałów oddana ma być wielkiemu przedsiębiorcy, ze szkodą dla okolicznych włościan.

Po przemówieniach pp. Petelena i Stwiertni uchwalono rezolucję protestującą przeciw temu.

Minister dr. Piętak wyjaśnił, że rozdział tych robót należy do komisji krajowej.

Deputacja szląska.

(Dep. nasz. wied. koresp.)

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputa-

cja szląska, złożona z pp. Cudeka i notaryusza Dybowskiego. Deputacja, którą prowadził poseł Michejda, pojawiła wobec komisji parlament. Koła polskiego i wyraziła jej szczerze podziękowanie za poparcie sprawy gimnazjum cieszyńskiego i jego upaństwowienia, a nadto prosiła o dalsze poparcie dla polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie.

P. Jaworski odpowiedział, że Koło popiera zawsze chętnie każdą sprawę polską nie tylko w Galicyi, ale i po za jej granicami. Szląsk może liczyć na to, iż Koło poprze każdą jego sprawę i gorliwie niemi zajmować się będzie.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Dep. nasz. wied. koresp.)

Zmianie Rosyan.

Londyn. Aleksiejew rozkazał gubernatorowi chińskiemu, aby wraz ze swem wojskiem i wszystkimi mieszkańcami narodowości chińskiej opuścić natychmiast Mukden.

Petersburg. W depeszy do cara donosi Aleksiejew, iż generał Kuropatkin uznał za stosowne cofnąć się ze swoim wojskiem z Liaojan do Mukdenu.

Opór Chińczyka.

Szangaj. Donoszą tutaj z Pekinu, iż gubernator Czoncei w Mukdenie, będący jednocześnie generałem wojsk tatarskich, nie chce ustąpić z miasta, lecz oświadcza, iż zostanie w niem aż do ostatniej chwili.

Zachodzi obawa, iż wojska rosyjskie będą musiały wyrzucić przemocą Chińczyków z miasta, co naturalnie pociągnie za sobą nieobliczalne skutki.

Niszczenie kolei.

Londyn. Z Tokio donoszą, że chun-chuzi, czy też rozbójnicy chińscy zniszczyli kolej żelazną do Hlaicengu. Rosyanie w krótkim czasie odbudowali ją na nowo.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Portu Artura, iż Japończycy chcieli zniszczyć kolej do Dalnego, ale im się to nie udało. Sprawców tego zamachu pochwycono. (W Petersburgu nie chcą widocznie nic o tem wiedzieć, iż tak Port Artura, jak Dalnyj są już przez Japończyków odcięte. *Przyp. Red.*)

Japonia w pochodzie.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że czwarta armia japońska wyruszyła

już na okrętach transportowych do zatoki Possieta.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Mobilizacja Rosyi

Petersburg. W celu uzupełnienia wojsk, wysłanych do Azji wschodniej z okręgów wojskowych kijowskiego i moskiewskiego, mianowicie w celu wzmocnienia batalionów pułku kolejowego i kilku innych oddziałów rezerwy, ukaz carski powołuje pod broń rezerwistów z kilku okręgów gubernij: Połtawa, Kursk, Charzków, Rjazan, Kaługa i Tula. Kilku innym okręgom nałożono równocześnie obowiązek dostarczenia koni.

Moskwa. Na dworcu tutejszym zarządzono już wszelkie środki, celem przewozu nowych oddziałów wojska na plac boju. Wysyłka ma się rozpocząć w końcu maja, na miejscu przeznaczenia zaś wojsko ma stanąć w końcu czerwca. Liczba żołnierzy wynosić ma około 70.000, w tem 12.000 koni i 8 baterij artylerji.

Wybuch w Kronsztadzie

Berlin. *Local Anzeiger* otrzymał telegram z Petersburga, że krążą tam pogłoski o zamierzonej zbrodni w Kronsztadzie. Pewna osoba, prawdopodobnie japoński agent, usiłowała spowodować ogromny wybuch, przez co twierdza kronsztadzka zostałaby wysadzona w powietrze. Zbrodnia nie udała się. Komendant portu kronsztadzkiego potwierdza, że taka zbrodnia była zamierzoną. Włoskich robotników, zatrudnionych w fabryce pyroxyliny, wydalono. (Patrz wczorajszy *Wiek Nowy*. — *Przyp. Red.*)

Niuczwan i Port Artura.

Szanhajkwan. Rosyanie w dalszym ciągu opuszczają Niuczwan, obiecując dostawić dostateczną ilość wojska dla przeszkodzenia napadom rozbójniczym. Pewien kupiec, bardzo dobrze poinformowany, oświadczył, że zapasy węgla dla okrętów wojennych w Porcie Artura wystarczą na 6 tygodni, a środki żywności wystarczą dla 8.000 wojska na 3 miesiące.

Japonia w pochodzie

Petersburg. (Tel. ros. Ag. telegr.) z Mukdeny z 9. maja: Patrole japońskie, które obsadziły Fenwanczen, pojawiły się w kierunku Liaojanu. Mały oddział piechoty i konnicy japońskiej obsadził Kuandiansian.

Sztandar w górze!

Londyn. Korespondent biura Reuto-

poleca od 115 lat istniejący najstarszy ekład herbaty i kawy

Swiece woskowe kościelne

❁ Kwiaty na świece ❁

Pryderyk Schubuth i Spółka

1681

Lwów, Rynek I. 45.

ra, który znajduje się w głównej kwaterze japońskiej, nadsyła obszerny opis walki nad Jalu, nie zawierający nowych szczegółów.

Korespondent donosi, że proch bezdymny oddał Rosyjanom bardzo wielkie przysługi, ponieważ nie można było przez dłuższy czas dowiedzieć się, gdzie się znajdują i w jakiej sile. Formacja wojska japońskiego była gęstsza, aniżeli to bywa w armii angielskiej. Ogień rosyjski ustał dopiero po godzinie 8 wieczorem, a o godzinie 9 japoński żołnierz, który sam bez towarzyszków oddalił się od wojska, wydrapał się na wyżynę i wywiesił wielki sztandar japoński na rosyjskich szanach, wzniesionych na wysokości 1000 stóp.

Rada państwa.

(Depesze „Wieku Nowego“).

Wiedeń. Prezydent otworzył posiedzenie Izby posłów o godz. pół do 12. i zawiadomił o zwołaniu delegacji na 14. b. m.

Minister kolei przedłożył projekt ustawy w sprawie podwyższenia pożyczki inwestycyjnej o 72 mil. kor.

Zabrał głos prezydent ministrów celem odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń. Daszynski wniósł w Izbie posłów interpelację w sprawie zachowania się ks. kardynała Puzyny wobec robotników, zatrudnionych przy restauracji katedry na Wawelu.

Wiedeń. Przedłożenie rządowe w sprawie pożyczki inwestycyjnej wykazuje, że także preliminowana na omdowę kolei Sambor-Uzok-Granica węgierska kwota 38,200.000 koron będzie musiała być przekroczona o 2,194.000 koron, które znajdują pokrycie w tej uzupełniającej pożyczce inwestycyjnej. Zwiększenie się kosztów o powyższą sumę spowodowały trudności przy budowie granicznej stacji Sionki i przy budowie tunelów koło Spaśa, Słobody i Łuszczan, gdzie stosunki górnicze budowę bardzo utrudniają. Tak samo okazała się konieczność tunel koło Słobody, w celu usunięcia niebezpieczeństwa zasypiania tunelu z powodu usuwania się ziemi, znacznie przedłużyć, co także pociąga za sobą przełożenie i uregulowanie koryta rzeki Stryj.

Depesze „Wieku Nowego“

z dnia 10. maja 1904.

Z Sejmu węgierskiego. — Budapeszt. — W węgierskiej Izbie posłów wniósł minister skarbu budżet i wygłosił exposé finansowe.

Preliminarz budżetu Węgier na rok 1904 wykazuje dochody w kwocie 1.190,681.000 koron, a rozchody w kwocie 1.190,084.000 koron, zatem nadwyżkę 597.000 koron.

Z parlamentu niemieckiego. — Berlin. — Wczoraj zabrał głos socjal. demokr., B e b e l, i omawiając przemowę cesarza Wilhelma w Karlsruhe przy poświęceniu nowego mostu, oświadczył, iż mowa ta zwłaszcza wobec równoczesnego ontuzyastycznego przyjęcia prez. Loubeta we Włoszech, wywołała przekonanie, że Niemcy zostały przez inne państwa odosobnione. Dalej wspomniawszy o telegramie cesarza Wilhelma do cara z powodu katastrofy „Petropawłowska“, w którym to telegramie cesarz zapewniał, że żałoba Rosyi, jest zarazem żałobą Niemiec, mowca oświadczył, że telegram ten nie odpowiada uczuciom narodu niemieckiego, którego sympatyje znajdują się raczej po stronie Japonii. Poseł Bebel ostrzegł przed wmięszaniem się w wojnę rosyjsko-japońską i domagał się zachowania ścisłej neutralności.

Kancelerz hr. B ü l o w w odpowiedzi zaznaczył, że telegram ten wyrażał jedynie czysto ludzkie współczucie wobec wielkiej katastrofy.

W dalszym ciągu dyrektor kolonialny, dr. S t ü b e l, odpowiedział na szereg zapytań Bebla w sprawie traktowania Herreroów przez Niemców i przedłożył sprawozdanie Leutweina, w którym powiedziano, że Niemcy oszczędzają kobiety i dzieci Herreroów i tylko z powodu, iż Herreroowie walczą do upadłego, jest tak wielka ilość zabitych. Zaznaczył, że całe powstanie skierowane jest przeciw Niemcom; Herreryzy innych cudzoziemców oszczędzają.

Zgon uczonego. — Londyn. — Zmarł słynny podróżnik Stanley.

Nowy naczelnik. — Petersburg. — Oberpolicmajstrem Warszawy mianowano policmajstra petersburskiego bar. Noltena.

Komunikaty.

Lwów.

Repertuar teatru miejskiego

We wtorek po raz 9-ty „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linkego. Zakończy po raz drugi „Cavalleria Lwowiana“, parodia muzyczna w 1 akcie przez Maksymiliana Kramera, zlokalizował Adolf Kiczman, muzyka Bogumila Zeplera z p. Milowską w roli Santuzzy.

We środę przedstawienie popularne, po cenach niższych „Safanduty“, komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Przypominamy, że obchód rocznicy 3 maja dla dzieci odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła“. Obity i nader urozmaicony program, wykonany wyłącznie siłami dzieci, złożą się na to, że nasi miłośnicy pospieszą jak najliczniej do „Sokoła“, by uczcić obchód wielkiego święta narodowego i przepędzić mile wieczór.

Wydział Stow. pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa zaprasza członków Stow. na roczyste zamknięcie roku szkolnego kursów uzupełniających, które się odbędzie we czwartek 12 bm. o g. 4 pop. w żeńskiej szkole św. Anny.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 14 bm. i w środę 18 bm. przedstawienie amatorskie: „Dom otwarty“, komedia M. Bałuckiego.

We czwartek o godz. wpół do 4 pop. „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Ed. Rostanda. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Łady.

Kraków.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę „Wielki człowiek do małych interesów“, kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

We czwartek „Lilla Weneda“, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego, muzyka W. Żelenskigo.

Wyciągi konne. Posiedzenie członków komitetu Tow. międzynarodowych wyciągów konnych oraz członków wydziału gal. klubu jazdy panów w Krakowie, odbędzie się w piątek 13 bm. o g. 3 pop. w kancelaryi wyciągów konnych, ul. Wojska 13.

Z sekretariatu wyciągów konnych w Krakowie. Przypominamy, że w sobotę 14 bm. odbędzie się na placu wyciągowym bez względu na pogodę II konkurs hippiczny. Początek popisów o g. 2 pop. Loza na 4 osoby 10 kor. Wstęp 1 kor. Podczas popisów przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Rozpisanie ofert. Wojskowy oddział budownictwa I korpusu w Krakowie, rozpisanie publiczną licytację w drodze ofert, celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych łącznie z potrzebnymi dostawami z powodu rekonstrukcyi strzelnicy wojskowej w Niepolomicach. Roboty są obliczone w przybliżeniu na sumę 18.938 kor. 72 hal. Oferty przyjmuje biuro wojskowe oddziału bud. I korpusu do 20 maja br. g. 11 przedpołudniem. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Najpiękniejsze i najtańsze materye wełniane i jedwabne

oraz francuskie grenadyny i etaniny, woale, batysty, zefiry, perkalę, satyny i płócienną

w olbrzymim wyborze poleca

1515

A. W a n g

Lwów, Halicka 18.

Próbki na żądanie bezpłatnie i oplatnie.

Z kraju.

(Korespondencje i depesze, otrzymane od naszych korespondentów).

Brody 8. maja. (Śp. Zgóralski. — Uroczystość weteranów). W piątek powstała na cmentarzu tutejszym nowa mogiła, a mianowicie oddano ziemi zwłoki dobrego jej syna, człowieka, który tylko pracą rąk swoich przy nieskalanej uczciwości, chętnem niesieniem pomocy i rady tam, gdzie tego wymagała potrzeba, doprowadził do tego, że nie było w całym mieście nikogo, kogoby uagła śmierć śp. Zgóralskiego Józefa, majstra szewskiego, nie tylko głęboko nie była dotknęła, ale nie przesadzę, gdy powiem, że i do łez nie wzruszyła! Nie było towarzystwa, nie było korporacji, w którejby zaufanie współobywateli nie było go postawiło jeśli nie na pierwszym, to przynajmniej na jednym z pierwszych miejsc. Był więc dawniej asesorem miejskim, członkiem Izby handlowej, wydziałowym „Gwiazdy“, cenzorem banku itd., a wszędzie pracował szczerze, nie był tylko malowaną figurą — dla dogodzenia ambicyi. Pogrzeb śp. Z. był też najlepszym dowodem, jak wielce był lubianym. Poprzedzony chorągiewami wszystkich świątąt tutejszych, postępował korpus straży ogniowej, której był wydziałowym, za nim niósł wydział korporacji szewskiej z p. Wołowiczem wieniec, za nimi spoczywały na rydwaniu w cztery konie zaprzężonym zwłoki, za którymi postępowała rodzina, a za nią radca nam. hr. Russo-

cki, Rada miejska prawie w komplecie, wydziały „Sokoła“, „Gwiazdy“ itd. i tłum kilkutyśięczny. Udziału takiej ilości ludzi nie pamiętają Brody, a udział ten liczny to hołd dla cnót zmarłego, który nie dawał nikomu czuć tego, że jest Rusinem i od nikogo nie żądał metryki, jego zasadą było łagodzić, a nie intrygować, podjudzać! Niech mu też ziemia będzie lekką!

W niedzielę odbyła się w tutejszym korpusie weteranów uroczystość złożenia przyrzeczenia przed nowym sztandarem. Po nabożeństwie w kościele parafialnym ruszył korpus przy odgłosie nowej, własnej muzyki pod przewodn. swego prezesa p. Kalira do sali radnej tutejszego magistratu i tam wobec radcy namiestnictwa p. hr. Russockiego i burmistrza p. Kulaka odbył się uroczysty akt złożenia przyrzeczenia, poczem po stosownej przemowie powrócił korpus do swego lokalu.

Przemysł. (Kadencya sądu przysięgłych. — Nieszczęśliwe wypadki). Kadencya sądu przysięgłych, druga w tym roku, rozpocznie się 24. bm. Głośne skrytobójcze morderstwo, popełnione w październiku ub. r. w Przemysłu na rzeźniku Struszkiewicz, będzie przedmiotem rozprawy na tej kadencji, gdzie jako oskarżona stanie żona Struszkiewicza i jej gach Kiebuziński. Na tej kadencji stanie także przed ławą przysięgłych morderca karczmarza Małesa Storch a z „Optynia“, a także niejaki Ziemia, morderca rodziny Englów, karczmarzy z pod Jarostawia.

Przesuwacz wozów kolejowych, Susz, wczoraj w czasie przesuwania dostał się między zderzaki i doznał zgniecenia lewego ramienia. Nieszczęśliwego musiano natychmiast odstawić do szpitala.

Inny znowu robotnik doznał złamania nogi, gdy przechodził torom kolejowym obok stacyi Bakofczyce. Rol.

Z Tarnopola piszą do nas: Publiczne zgorzenie i zbiegowisko wywołał pułkownik 2 pułku dragonów Hroch. Oto nie dosyć, że dragoni żołnierze cały tydzień codzień od świtu do późnej nocy przy jego realności, bez rusztowań, wykonują murarskie roboty, ale dziś, w niedzielę, tuż obok kościoła zmusił tych biednych dragonów, aby wmurowywali mu okna. I w tej chwili, kiedy to piszę, stoją przed domem pana pułkownika Hrocha setki ludzi podziwiając, jak to chrześcianie — czescy murarze — w mundurach muszą kielnią robić publicznie w niedzielę w chwili, kiedy wszyscy są w kościele.

I myślałby kto, że dragoni-murarze dla „Militärzwecke“ w niedzielę pracowali! — Nie! — To pan pułkownik Hroch dla swego pomieszkania na gwalt dragonom w niedzielę każe pracować. Gdy pan pułkownik Hroch nie uwzględnił wezwania policyanta nr. 33, Maksymiliana Kowalczuka, by dragoni przestali robić, wezwano z koszar żandarmeryę, której udało się spędzić „murarzy“ z roboty. — Przeciw panu Hrochowi wniesiono do władzy przemysłowej skargę o przekroczenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, albowiem jako chlebobawca za-

NAGA KOBIETA

ROMANS

Wolny przekład Jana Jarmułowicza-Kozińskiego

— Oto jest, czegom szukał! — wyszeptał wierny sługa dyrektora „Ogólnego Banku międzynarodowych oszczędności“.

Poczem zwracając się do mówiącego, zapytał:

— Nie zauważyłeś pan, w którą stronę podążył powóz?

— Prosto aleą. Dosyć długo przeprowadzałem go wzrokiem. W alei nie było innych powozów, oprócz wózków mleczarek lub ogrodniczych. Potem, jak mi się zdaje, skręcił na prawo.

— Dziękuję panu — odpowiedział Zofani.

— Zapłacić za wypite wino i wyszedł razem z Lotim.

— Przecież nakoniec! — wyszeptał.

— Jest to przecież jaki taki ślad.

Wiemy w której stronie przeszukiwać. Czy widzisz, co za przypadek!

I rzeczywiście przypadek z samego początku pomógł Włochowi.

Cały dzień przepędzili w okolicy, lecz bez pożytku. Żaden z ogrodników, jadących tej nocy do Paryża, nie spotykał opisywanego im powozu.

Koledzy byli zgryzieni i już mieli wracać do Paryża, kiedy Zofani, przypatrując się każdemu powozowi, nagle drgnął przy przejeździe fiakra, zobaczywszy w nim znajomą twarz.

— To on! — spieszenie powiedział do Lotiego.

— Kto taki?

— Książę! — wykrzyknął Zofani i zniknął za dorozką, pozostawiając na drodze zdziwionego towarzysza.

Widzieliśmy już, jak od tej chwili sługa sir Fabiusa śledził agenta.

Odprowadził go do samego domu, poczem, przy pomocy kilku ludorów, rozpytał o niego stróża i dowiedział się, czem był w rzeczywistości znakomity książę, z którym wyjechała Zara.

Czuł się pewnym siebie i nie mógł

wytrzymać, aby nie zakpić z agenta, gdy ten wyszedł znów na ulicę.

Poczem umknął i pospieszył, aby zakomunikować swemu panu odkrycie, jakie zdołał uczynić przez ten dzień, dzięki tylko przypadkowi, a z których, osobliwie to ostatnie miało olbrzymie znaczenie

Dla tego też Włoch z uroczystą miną wszedł do gabinetu swego pana.

— Tryumfujemy! — rzekł na wstępie z dumą.

— Jakże to? — wykrzyknął bankier, błądzący ze wzruszenia.

Zofani opowiedział swe spotkanie w winiarni, potem drugie z agentem.

— Otóż i przypadek — kończył swą opowieść — przypadek — na jaki liczyłem i jaki zwykle jest opatrnością agentów policyi. Wiem teraz, kim jest znamienity książę. Widziałem prawdziwą jego twarz. Znam jego nazwisko! I on nie wysłiznio mi się już.

— Co to za jeden? — zapytał sir Fabius

— Jest to agent policyi, nazywa się Laburo. (C. d. n.)

trudniał murarzy-dragonów, którym płacił po 2 korony za dzisiejszy dzień.

Zobaczymy jaki wyrok zapadnie?

Zakopane. (Strasza zbrodnia. — Święto wiosny. — Pożar. — Obchód 3-go Maja.

Jak już donosiliśmy — jakaś wyrodna matka ukryła niemowlę w gnoju, by tym sposobem zatrzeć wszelkie ślady występnego życia. Dopiero po 6 tygodniach odnaleziono zepsute już zwłoki, zbrodniarki jednak, mimo rozmaitych danych i poszukiwań, wykryć na razie nie zdołano. Nie pierwszy to jednak wypadek w Zakopanem — przy tej bowiem sposobności wykryto drogą, nazwiskiem Ludwika z Kotylnickich Zwijacz, która przyznała się, że dziecię swe trzymała w lesie, a na obronę przytoczyła fakt, że pouczyła ją Kat. Gąsienica, „która wiedziała, jak w takich razach postępować“...

Chociaż nie polski, może nawet niemiecki, a jednak pełen wdzięku i uroku, zapanował tu zwyczaj uroczystego obchodzenia 1 maja, jako święta wiosny. Dzień był przecudny, słońce obramowało złotem blade - zielone listki — wiosna w pełni. I wraz z całą naturą zadowolili się wszyscy z nadejścia wiosny, a chórowi ptaszek, wtórowała miejscowa muzyka, odświeżenie przystrojona, która od domu do domu chodziła wesolą pieśnią zwiastować przybycie wiosny.

Dnia 2 b. m. o godz. 5 popołudniu wszczął się pożar w Kuźnickiej fabryce papieru. Zaalarmowano natychmiast straż i mimo energicznej obrony i podziwiania godnej pomocy ze strony „Czeczulek“, które przez 4 godziny niezłomnie były czynne, zdołano tylko zlokalizować pożar. Skład papieru, a raczej surowego materiału, spłonął doszczętnie i tylko mury świadczą o dawnym jego istnieniu.

Staraniem stow. „Sokoła“ i „Gwiazdy“ urządzono 3 b. m. solenne nabożeństwo w kościele parafialnym. Dom boży od g. 8 z rana zaczął się napelniać przedstawicielami stowarzyszeń, władz i wiernymi z pod trzech zaborów. Sumę odprawił ks. prob. Kaszulewski, a po *Te Deum* wygłosił ks. Wiśniewski patryotycznie kazanie i w krótkości skreślił doniosłość Konstytucji, a zakończył gorącą modlitwą i ofiarowaniem całej Polski Jej Królowej. Po nabożeństwie zaintonowano „Boże coś Polskę“ i cały kościół drżał od potężnej, a pełnej jakiegoś rzewnego uczucia pieśni.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Ropczyc donosi nam korespondent (W): Na przestrzeni Sędziszów-Ropczyc przeje-

chał onegdaj pociąg osobowy jakiegoś mężczyznę, który według znalezionej przy nim paszportu wojskowego nazywał się ma Franciszek Grabicz. Przy zwłokach znaleziono bilet wojskowy z Krakowa do Dębicy, pieniądze, zegarek i rozmaite dokumenta wojskowe.

Samobójstwo parobczaka. Z Ropczyc donoszą nam: Na folwarku Lasek ad Borek, odebrał sobie onegdaj życie przez obwieszenie się, zbiegły ze służby dworskiej parobek, 19-letni Jan Cieśla. Powód samobójstwa nieznany.

Brat zabił siostrę. Z Cieszanowa donosi nam korespondent (G): Gospodarz gruntowy z Podlesiny ad Kadłubiska, Józef Wojak, wychodząc onegdaj z domu na robotę w polu, pozostawił w chacie dwoje swoich dzieci: 13-letnią Maryę i 9-letniego Antoniego. W czasie nieobecności ojca, 9-letni Antoni przyniósłszy z komory strzelbę, oświadczył siostrze, że ją zastrzeli i zmierzył się do niej. W tej chwili padł strzał, a cały nabój ugodził tak nieszczęśliwie Maryę w piersi, że padła trupem na ziemię. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia karne.

Śmierć od rogów buhaja. Z Kamionki Strumiłowej piszą nam: Onegdaj w południe w gminie Łanach polskich zabił buhaj, wyrwawszy się z uwięzi, tamtejszego gospodarza gruntowego, 67-letniego Jana Jaremkowa, w chwili, gdy chciał temu buhajowi podać karmę.

Pożary.

Złoczów. Dnia 3. maja wybuchł wielki pożar we wsi Bogdanówka, powiatu złoczowskiego. Przy silnym wietrze spaliło się 37 domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi. — Przyczyna nieznana. Zaczęło się palić o godz. 6. wieczorem, a przy wielkiej pracy samej ludności, jak i pomocy dworu, ogień zlokalizowano dopiero nad ranem. O energiczniejszej akcji mowy nie było, bo ani gmina, ani dwór nie mają sił. Większa część popalonych była asykurowana. *Zel.*

Podhajce. W ostatnich dniach były w naszym powiecie znów trzy pożary. W Uwsiu spłonęły 4 domy mieszkalne i 3 budynki gospodarcze, łącznej wartości około 3000 kor.; w Hajworoncu spłonął dom i stajnia Ity Hessel vel Hausslinger, szkoda 380 kor.; w Haliczu zgorzał dom mieszkalny i stajnia Marcina Prokopyszyna. W ostatnich dwóch wypadkach wznieciła ogień zbrodnicza ręka.

Karczma wraz z wszystkimi budynkami gospodarczymi i dwie zagrody włościańskie spłonęły w tych dniach w Laszkach górnych, powiatu bobreckiego. Szkoda, ubezpieczona na 6000 kor., wynosi około 13.000 kor. W akcji ratunkowej odniósł znaczniejsze poparzenia właściciel Stefan Chomańczuk.

Z Jarosławia piszą nam: W Laszkowskiej Woli ad Laszki wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył zabudowania mieszkalne i gospodarskie Hawryły Jabramca i Paśki Turczak. W pożarze zginęły para koni i 3 krowy. Szkoda wynosi około 5.000 kor. i nie była wcale ubezpieczona. Pożar wzniecić miał 6-letni syn Jabramca, bawiąc się zapałkami.

Rozmaitości.

Wieczór wiosenny. Ożywiła się we Lwowie sala byłego teatru ludowego. Ruchliwie „Kółko artystyczne“ tow. akad. „Związek“ wraz z „Tow. nauczycielek i urzęd. pryw.“, urządziło tam wieczór wiosenny z przedstawieniem amatorskim na dochód „Domu kobiet“ i „Komisyi oświatowej“ „Związku“. Mimo czarownej nocy majowej, wypełniła się sala po brzegi. Jednych wiodła ciekawość ujrzania młodych, a uroczych amatek na scenie (tych było najwięcej), drugich zapowiedziane po przedstawieniu tańce, innych wreszcie ściągnął szlachetny cel wieczoru. W komedyjce Walewskiego „Na wędkę“ pna Zonia Imer, za wyborną dykcję, humor i życie, z jakim rolę młodej, a rozkosznej wdówki odegrała — zasługuje na szczerze uznanie. Obok niej zasłużone oklaski zbierała debutanka pna Mania Mark. jako Aniela, pp. Flobr jako wyborny Rafahl, Sp. jako Seweryn i Zajd., który samem pojawieniem się sulwy śmiechu w audytorium wywoływał. Na zakończenie odegrano komedijkę Horsta „Kociokwik“, w której przed innymi na wyróżnienie zasługuje pna Zelma Gros. za swą grę, pełną wdzięku i dystynkcyi. Dzielnym partnerów miała w pnie Zoni Im., pp. Ges., Fl. i Zajd. Reżyseria spoczwała w rękach art. dram. p. Czackiego.

Z powodu regulacji płac i etatu dokonanej ostatnimi czasy przez zarząd Zakładu ubezpieczeń rob. od wypadków, pojawiła się onegdaj u dra Waclawa Domaszewskiego (prezesa wymiennej instytucji), tudzież u dra Aleksandra Małaczynskiego (wiceprezesa, a zarazem referenta sprawy wobec zarządu) deputaewa urzędników z podziękowaniem. Przez

Magazyn Nowości konfekeyi dla Pań, ulica Halicka 21. poleca bogato zaopatrzonego skład wyrobów własnych, jakoteż najnowsze modele francuskie, angielskie i wiedeńskie. Gotówka nie wymagana, splata dowolna. 1482

wspomnianą uchwałę Zarządu, zyskali urzędnicy i funkcjonariusze Zakładu istotnie wiele, bo nie tylko znaczne podwyższenie plac (dotychczas bardzo skromnych) ale także nową pragmatykę służbową, normującą w sposób rozumny zarówno ich obowiązki jak i prawa. Podnieść trzeba zwłaszcza nowoczesny duch tej pragmatyki, uwzględniającej w możliwie najszerszych ramach potrzeby i wymagania urzędników, zapewniającej każdemu z nich nie tylko coroczny urlop dla wypoczynku, ale zaprowadzającej także (co przedewszystkiem uznać trzeba) t. zw. etat otwarty, t. j. etat, w którym liczba posad w każdej randze nie jest, jak się to dotąd w innych instytucjach praktykuje — ograniczona. Doniosłość tej inowacji jest tem większa, że pragmatyka określa równocześnie wyraźnie, po ilu latach nienagannej służby każdy z urzędników do następnej rangi awansować musi. Umożliwia się przez to urzędnikom ułożenie ścisłego budżetu finansowego na cały szereg lat naprzód, okoliczność zaś ta może być bardzo skutecznym środkiem przeciw zadłużaniu się urzędników n. b. tych, którzy z dochodami swymi chcą się liczyć. Bądź co bądź, nie zawadziłoby, aby także inne instytucje krajowe zastanowiły się nad nową pragmatyką, Zakładu ubezpieczenia od wypadków i co w niej dobrego, u siebie w życie wprowadziły.

Papier Mickiewiczowski podbił w wstępnym boju względy publiczności. W przeciągu niespełna dziesięciu dni właściciel fabryki p. S. W. Niemojowski nabył „stempli Mickiewiczowskich“ za 200 koron, jeśli więc za przykładem Lwowa pójdzie Kraków i miasta prowincjonalne, komitet pomnikowy uzyska z tego źródła kwotę wcale pokazną, która mu ułatwi odświeżenie w połowie września pomnika Wieszcza w stolicy kraju. Publiczność winna żądać wszędzie tylko „papieru Mickiewiczowskiego“, a w ten sposób przyczyni się do urzeczywistnienia tak przez wszystkich upragnionej myśli.

Mordownia koni. Na dziedzińcu placu Cłowego zajęzda codziennie setki fur do magazynu tytoniowego po materiał o każdej porze roku, a podczas słoty tworzy się na tym dziedzińcu takie błoto, jak na pierwszej lepszej drodze gminnej w powiecie lwowskim. Kola grzęzną w błoto po osie, woźnice wrzeszczą, biją bez miłosierdzia konie, które nawet w czwórce nie są w stanie wyciągnąć z błota dobrze naladowanego wozu. Ten krzyk i to mordowanie koni nie oddziaływa chyba dodatnio na nerwy

urzędników skarbowych, pracujących w tym samym dziedzińcu. Mniejsza jednak o nich, bo oni z polecenia c. k. władzy muszą przecież mieć silne nerwy, ale żal tych biednych, niewinnych zwierząt, które nikomu poskarżyć się nie mogą. Możeby urząd skarbowy ulitował się nad temi pocziwami stworzonymi i polecił dziedzińiec bodaj wyszutrować, a z pewnością otrzyma za to podziękowanie od Towarzystwa ochrony zwierząt.

Dzieciobójstwo. W piwnicy nowo budującego się domu agenta policji Günsberga, przy ul. Półtewej (nawiasem mówiąc, właściciela kilku kamienic) znaleziono dziś przed południem zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki po spisaniu protokołu odstawił komisaryat III. dzielnicowy do kostnicy zakładu medycyny sądowej, policja zaś wdrożyła energicznie dochodzenia celem wykrycia wyrodnej matki.

ADAM RACLAŃ

LEOPOLDOWI STAŃKOWI

„Skarb“.

Ciche, pogrzebne modlitwy płyną,
przez las cyprysów, w słońce, ku
[szczytom;
jak przeszły lata, tak wieki miną —
i sny się prześnią, podobne mitom.

Duszy nie wydrzeć krainie ma-
[rzeń,
strojonej w zaziemskie i rajskie
[kwiaty;
ach, pójdzio ona lawiną zda-
[rzeń —
po czyn, pochodnie, w wysnione
[światy.

I dusza czysta, w śnie zakochana,
anielskie skrzydła przypnie i wzło-
[ci —
myślą, stos ogni na słońcu wzniości —
i zniknie cicha, niepokalana.

O, myśli ludzka z granitów ska-
[ły —
niech ci duch wielki wzniesie świą-
[tynie!
by ci z harf ludzkich serc pieśni
[brzmiały —
z serc, których bóstwem, myśli o
[czynie.

Skarby Sezama w duszy głębinie —
kryształne, złoto wzniosły gontyny;
myśli się kiedys przerodzą w czy-
[ny —
i poczują ducha w świtu godzinie..!

We Lwowie, w kwietniu 1904.

KARYKATURY

Nr. 9 z dnia 1. maja nader interesujący już wyszedł

chatej, Prof. Dybowskiego, Radnemu Markiewiczowi, Z parlamentu, Dyrektorze szkoły im. Mickiewicza, Z Krakowa, Mytce dzien-
nikarskiej itd. Cena egzempl. 15 ct. Do nabycia we wszystkich trafikach i biurach dziennik. w Gal. Adm. Zybkiewiczza 15 we Lwowie.

NADEŚLANE.

Przykazy ta nie pochodzi od Redakcyi która odpo-
wiedzialności za nią nie bierze.

Przekazy na Wiedeń, Berlin, Paryż
inne miejscowości zagranicy wydają

SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy od
wrotną pocztą bez doliczenia osobnej
prowizyi.

Dr. Kazimierz Podewski

b. lekarz na klinikach prof. Fouriera
w Paryżu i Lassara w Berlinie.
ordynuje, jak dawniej, w chorobach skór-
nych i wenerycznych
od 11. po 12. i od 3. do 5. 783
ulica Chorążczyzna l. 16.

Choroby weneryczne

i zastarzałe obojga płci choroby skórne i ko-
biece, osłabienia na tle neurasthenii leczy
1701 radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczba 8.
Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Dr. ROICKI

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i
wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych,
krosty, plamy, pięgi, liszaje, szorstkość skór-
ry i czerwonosć nosa usuwa się skutecznie.
(Jego poradnik (książka) kosztuje 1 zł. 20 ct.)
Ordynuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6.
po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5

A D W O K A T

Dr. Emanuel Kroch

przeniósł kancelaryę do Pasażu Hausmana
nr. 6, l p. 1818

Dr. J. Krzyszkowski

Sekundaryusz szpitala i b. asystent Uniwer-
sytetu, ordynuje w chorobach skórnych i
wenerycznych od 3—5 pp.
ulica Pańska l. 7. 137

Brzuchowice

Jedynie miejsce wycieczkowe. Od 8-go ma-
ja b. r. kursują pociągi spacerowe 8 razy
tam i napowrót. Pierwszorzędną restauracyę,
jakoteż mieszkania dla letników poleca
Fleischer.

Uniwersalny Zakład techniczno-dentystyczny

L. WIKTORA

we Lwowie, pl. Halicki 7

zawładania, że z powodu nawalu zamówień robót
techn.-dentystycznych spowodził wielki zapas sztu-
cznych zębów z Ameryki i Londynu, jak również
najnowsze przyrządy do robót złotych, którymi po-
sługując się, jest w możności wykonywać w jednym
dniu największe zamówienia sztucznych zębów.
Dla pp. lekarzy na prowincyi udziela się wska-
zówek do przyjmowania zamówień na to czynności
i wykonywa się je bez osobistego przyjazdu pacyen-
tów. — Zwraca się uwagę, iż pod tą firmą istnieje
we Lwowie tylko jeden zakład. ZARZĄD.

i zawiera. w dziale ilustracyjnym: W 113 rocznicę, Maj, Przypoda Mahani
Hajdamacki, Niebezpieczny lekarz, oraz wiele innych szkiców z chwili bieżą-
cej oddanych znakomicie przez art. mal. p. J. Pola. — W dziale artykuł w:
W 113 rocznicę, Szopa magistra czyli posiedzenie rady miejskiej, Nad trumną
Chmielowskiego, Stefanowi Tiszy, Nie udało się! Hamaj kiciu! Telegramy. Do
strejku! Pismo głodnego redaktora, Maj, List Fesi Czubatej do Jewki Pół-
ce, Z parlamentu, Dyrektorze szkoły im. Mickiewicza, Z Krakowa, Mytce dzien-
nikarskiej itd. Cena egzempl. 15 ct. Do nabycia we wszystkich trafikach i biurach dziennik. w Gal. Adm. Zybkiewiczza 15 we Lwowie.

**! Biedny czy bogaty,
Nie kupuj na raty!**
bo o 50% taniej za gotówkę
nabyć można u mnie

Maszyny do szycia Singera z
ilustr. polskim podręcznikiem. Re-
czna z pokrywą 42 K. Nożna z
pokrywą 50 K.

Nożna centroz-
szpulkowa 90 K. Gwarancja na 5
lat. Wysyłka za
zaliczką kol. Cen-
nik darmo. Niezli-
czono ilości listów
dziękczynnych —
którymi zawsze służyć mogą,
świadcząc najlepiej o trwałości
moich maszyn. 1318
M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1, Liech-
tensteinstrasse 23. Korosp. polska.



Farby.

laktery, pokasty, Cement, gips,
carbolineum oraz papy do
krycia dachów 2023
poleca najtaniej handel.

W. Czoppa
następca L. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Dla cierpiących

na reumatyzm, nerwobole,
gościec, ból głowy, ból zę-
bów znakomitym środ-
kiem zewnętrznym, klini-
cznie wypróbowanym jest

Ichtyomenthol

nazwa prawnie zastrzeżo-
na wyrobu aptekarza
SYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach.

Liczne uznania i listy
dziękczynne. Cena flaszki
1 kor. 3 flaszki wraz z
opakowaniem i dostawą
franco (opłatnie) do ka-
żdej stacyi pocztowej 3 K
36 h. Wysyła się pocztą
najmniej 2 flaszki. Dzien-
nie dwukrotna wysyłka
za zaliczką lub też za po-
przedniemi nadesłaniem
nałożytości. Główny skład
dla Lwowa w aptece W.
Szymona HAYA c. k. do-
stawcy nadwornego. 1912

Rowery

z pierwszorzędnych fabryk

Rowery z motorem „Republic“

PRZYBORY DLA KOLARZY.

Warsztat reperacyjny, rakiety
piłki i siatki do Tennisa poleca
w największym wyborze maga-
zyn towarów sportowych

W. Łukasiewicz

Lwów, ul. Akademicka 26.



Nr. 1.133.700 Maszyna do szycia
opuściła przed niedawnym ładę
mego handlu. Cyfra ta chyba naj-
wymowniej świadczy, że kupiona
u mnie maszyna musi być silną,
dobrą, bezwarunkowo tania i po-
wszechnie znaną. Proszę żądać
cenników! Warunki spłaty przy-
stępne. Bezpłatne kursy szycia
i haftu. **JAN LAURUK, mechanik.**
Lwów **Hanka 6.** 2038

Bogdanówka 1. 2 (obok ro-
gatki grodeckiej) we wła-
snym domu

Juz otwarta została re-
stauracja wraz z piwiar-
nią i winiarnią. Poleca
najrozmaitsze gatunki
wódek i likierów oraz pi-
woek sportowe i marcowe
na miarę i w butelkach.
Osobna Winiarnia. Roz-
maite wina po cenach
umiarkowanych. Wybor-
na kuchnia domowa —
z skrzętną i uprzejmą u-
sługą. Przyjmuje się ró-
wnież abonentów na o-
biady i kolacje. O liczne
odwiedziny uprasza się
8793 uprzejmie

Z. Stallmeister

Młyn wodny 1811

o dwóch kamieniach od 15-go
maja lub później do wydzier-
żawienia. Wiadomość zasię-
gnąć można u Zarządu dóbr
Uherce nierob. p. Gródek.

Koldry na welnianej wacie po
złr. 3-50, 4-50, 6, 7, 8, 9,
10, 11, 12 do złr. 14. **Koldry jedwa-
bne atlasowe** po zł. 12-50, 15, 16
18, 20, 22, 24, 28 do 32. **Nowość!**
Koldry podwójne, obustronnie do
użytku, bardzo praktyczne i ład-
ne tylko od 1 do 2 zł. drożej
od cen powyższych. Największy
wybór tylko w specjalnej pracow-
ni kolder i materaców **Józefa**
Szustera, Lwów, Kopernika 5.

Ludwik Veltzé

upoważniony budowniczy

we Lwowie, Chorążczyzna 18.
w **Złoczowie**

(Gmach Rady powiatowej).

przyjmuje do projektowania i
wykonania w przedsiębiorstwo,
budynki monumentalne, czynszo-
we, gospodarcze, wille, urządze-
nia wewnętrzne i sklepowe itp
1108

Sad

dwudziestomorgowy najprze-
dniejsze owoce zimowe, zaraz
do wydzierżawienia. Zarząd
dóbr **Zachodów p. Podhajczy-**
ki pod Lwowem. 2025

Do Ameryki Linia Kunarda

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia
1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości
utworzenie we Lwowie zastępstwa Tow. przewozowego

„**Cunard Steam-Ship Company Limited**“

w **Liverpołu** i objęcie zastępstwa tego dla **Królestwa**
Galicji z wielkiem **Księstwem Krakowskim** przez
Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii

Tryjest - Ameryka

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska 6.

1932

RZECZNIK PATENTOWY

Dr. FRITZ FUCHS

dyplomowany chemik (przysięgły)

BIURO TECHNICZNE

INŻYNIER ALFRED HAMBURGER

Wiedeń, VII, Siebensterngasse 1.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II“	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „ „
„Kaiserin Maria Theresia“	166 „ „

Jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawnazasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześniej nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.
1306

Nie należy jechać wprzód do Ameryki,

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzeni ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 zlr. 80 ct.

Flota naszego Towarzystwa liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie 1684

FALCK & CO, HAMBURG, Amerikahaus.

Osoby cierpiące na kamienie żółciowe

nie potrzebują Karlsbadu!

1234
60% ze skutkiem wyleczonych bez przeszkody w powołaniu, od lat 10 zaszczytnie znany, niemiecko aprobowany aptekarz H. Scheck. Bliższych informacji udziela A. KIESEL, Lwów Słoneczna 22,

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Krzysztofowicz.

Z Watykanu.

Prefektura Świętobliwych
Apostolskich Pałaców.

Rzym 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą radością dowiaduję się, że Pan idąc za moją radą wysłałeś Świętemu Kolegium i Kardynałowi Camerlengo Oreglia di S. Stefano preparaty „Sanatogen“, firmy Bauer & Cie w Berlinie w czasie konklawe. Słyszałem także z jeszcze większą przyjemnością, że preparaty „Sanatogen“ przez wszystkie Eminencje brane były, jak też z przyjemnością były używane przez św. pamięci Jego Świętobliwość zmarłego Papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje według mego przekonania na wszelkie uwzględnienie i mogą po skutkach moich prób i spostrzeżeń potwierdzić, że nie potrzebują obawiać się konkurencji dotąd znanych wzmacniających środków.

Z wysokim poważaniem

podp. prof. Comm. Giusepp Lapponi.

Ten sąd o wzmacniającym nerwy środka posiłnym

Sanatogen

ze strony przybocznego lekarza Jego Świętobliwości Papieża, łączy się z świetnymi uznaniem przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogenu wielokrotnie używali u dorosłych i dzieci z nadzwyczajnym skutkiem,

jako ostatniego środka pomocniczego
do wzmocnienia osłabionego ciała,
przedrażnionych i znużonych nerwów.

Broszury i bliższe informacje wysyła bezpłatnie (udziela Bauer & Cie, Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48. Jen. zastępstwo C. Brady, Wiedeń I, Fleischmarkt 1. 1328

IWONICZ

• Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. •

(Stacya kolejowa Iwonicz).

1956

Najcenniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zółzów (scrofaloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materii. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach. — Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno-praktykujących.

W sezonie I-szym do 20. czerwca i w III-cim od 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniezu.

Z drukarni Zygmunta Halaćńskiego we Lwowie.